CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 105 (1465) DNIA 29 GRUDNIA 1938 ROKU ROK XVIII

Zgłoszenie Polski — Nr 13

Śląsk reprezentuje armię

Patrol polski przechodzi szkołę Rehrla

Zakopane, w grudniu

W treningowym obozie wojskowym na Kirach, naprzeciwko wylotu doliny Kościeliskiej, ruch wre na całego. Z drewnianych, obecnie niemal luksusowo odnowionych koszar, zniesionej już Szkoły Wysokogórskiej, wysypuje się pięćdziesiąt chłopców w wojskowych, narciarskich mundurach. Poprawianie wiązań, smarowanie smarów — a wreszcie zbiórka, raport i wymarsz na trening rozpoczynają ciężką pracę dnia.

Do międzynarodowych zawodów patrolowych, które odbędą się z okazji Mistrzostw F.I.S. w Zakopanem, grupa wojskowa przygotowuje się niezwykle starannie. Obóz na Kirach został zorganizowany już 18-ego października, z tym więc dniem rozpoczęło się skoszarowanie grupy wojskowej, połączone z systematycznymi treningami: strzelaniem, zaprawą suchą i lekkoatletyczną.

Treningi i opieka nad grupą zostały powierzone Austriakowi Seppowi Rehrl, który zamieszkał również na Kirach. Co trzeci dzień odbywają się pod jego kierunkiem treningi w terenie, co trzeci dzień strzelanie do baloników na specjalnej strzelnicy na Kirach, trzeci dzień lekki spacer, ewentualnie bieg w [illegible] ze lekkoatletycznym gdzieś po w stronę Chochołowskiej i z powrotem.

Treningi na Zawracie

Początkowo treningi były stanowczo zbyt ostre. Biegano po Czerwonych Wierchach, po oblodzonym Zawracie (autentyczne!); narciarze narzekali, tym więcej, iż niektórzy się potłukli. Doszło do pewnych scysji między nimi a trenerem, w związku z czym kilku usunięto. Potem jednak wszystko się poprawiło i obecnie z systemu treningu na ogół zawodnicy są zadowoleni.

Ostatnie trzy, cztery tygodnie grupa dba tylko o utrzymanie kondycji, do której doszła niebywale prędko. Były obawy, że zacznie się jeszcze przed śniegiem wyrabianie formy, do czego jednak nie doszło. Teraz wszystko idzie w tempie spokojniejszym, tak więc o przetrenowaniu nie ma już mowy.

Nie wydaje się jednak, abyśmy mimo sprawnej organizacji mieli wielkie szanse w biegu patrolowym. Bo wprawdzie skład osobowy grupy był doskonały, wygląda jednak na to iż na połowę lutego grupa swego najlepszego składu nie będzie mogła wystawić. Już przedtem został z grupy odwołany bardzo dobry Tomasik, jednak pozostała jeszcze świetna trójka: Haratyk, Pęksa i Czepczor. Teraz jednak ubędzie Pęksa u którego lekarz wynalazł jakąś historię z ręką, tak że miał on nawet zostać odesłany do cywila. Ostatecznie jednak pozostanie w grupie, z tym jednak, że jego dalsze ew. treningi będą tylko przygotowaniem do udziału w sztafecie W.K.S-u, nie zaś do międzynarodowego biegu patrolowego.

W najbliższym czasie ma opuścić również grupę zapasowy Haratyk II, czy więc zbierze się odpowiednio silna, wyrównana trójka, nie wiadomo.

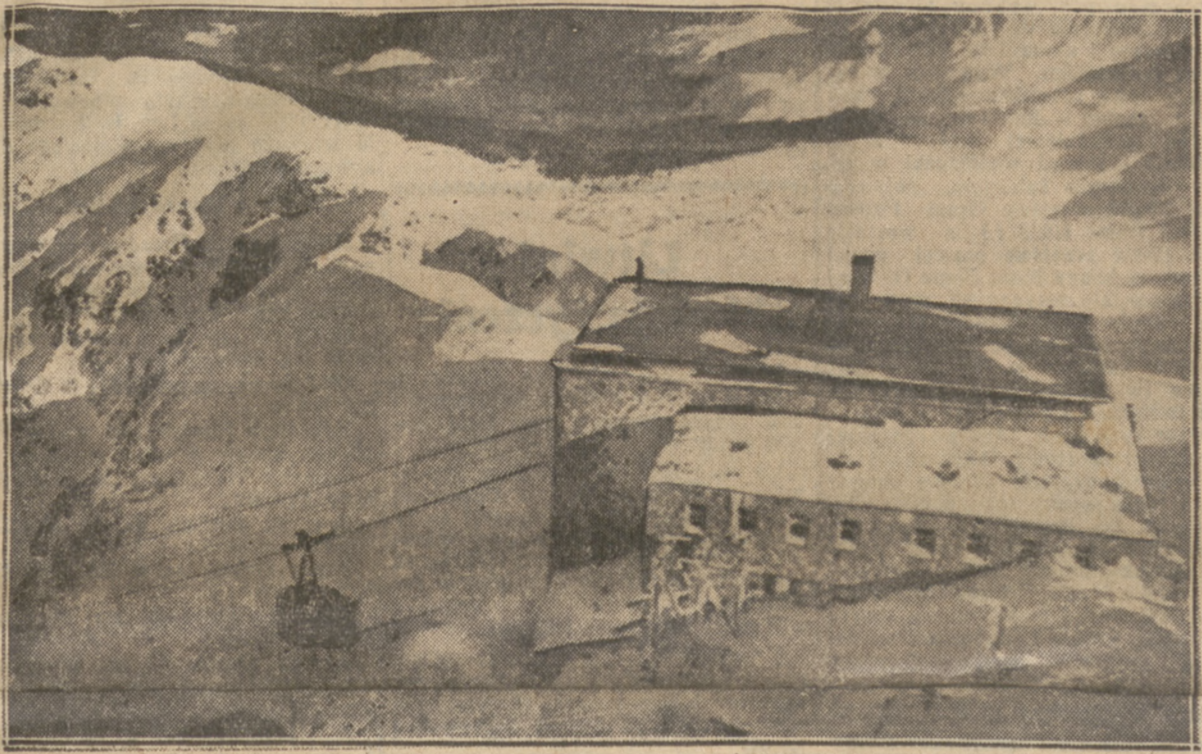
Sami Ślązacy

Dosyć szczególnym zbiegiem okoliczności z dziewięciu Zakopiańczyków, którzy trenowali w grupie wojskowej, obecnie został tylko jeden (poza Pęksą), Szczepaniak, który zresztą jest dosyć słabym biegaczem, absolutnie słabszym od wszystkich poprzednio odesłanych do pułków. Tak więc patrol wojskowy będzie właściwie tylko reprezentacją Śląska, mimo układu sił, przemawiającego raczej na korzyść Zakopanego. Jest to istotnie dosyć trudna do zrozumienia.

Podany wyżej skład: Haratyk, Pęksa, Czepczor, był projektowanym, chociaż nie zatwierdzony jeszcze jako skład ostateczny. Dowódcą patrolu miał być i zapewne będzie ppor. Witold Łach i jako podoficer pobiegnie Haratyk, co zaś do innych, to oprócz Czepczora, który jest niewątpliwie pewny, sytuacja będzie dosyć kłopotliwa. Jest wprawdzie jeszcze w grupie Wawrzacz, który ewentualnie pobiegnie jako drugi strzelec, ustępuje on jednak znacznie Haratykowi, czy Czepczorowi.

W każdym razie Pęksy nikt z pozostałych nie zastąpi i sprawa byłaby właściwie rozwiązana, gdyby zawodnik ten, będący obecnie w znakomitej kondycji biegowej, mógł startować. Patrol był by wówczas bardzo silny i mógłby walczyć o jedno z pierwszych miejsc. Nie o pierwsze jednak — patrole wojskowe włoskie od dawna bowiem trenują na śniegu, rozporządzając przy tym na prawdę świetnym materiałem

Dokończenie na str. 4-ej.



STACJA KOLEJKI NA KASPROWYM W ŚNIEGU



PRECZ Z KRĄŻKIEM

Sytuacja jest groźna: bramkarz leży, obrońca go zastępuje. Chwila niezdecydowania i dwaj Kanadyjczycy zdobędą bramkę. Ale obrońca zdążył wybić krążek w pole.

Szczęśliwa czy feralna 13-ka!

Zgłoszenie Polski do mistrzostw hokejowych świata wpłynęło jako trzynaste z rzędu.

Co przyniesie nam ta 13-stka? Będzie liczbą szczęśliwą, czy jak chce wierzenie ludu — pechową?

Sportowcy są na ogół zabobonni, spodziewamy się jednak, że hokeiści nasi nie przejmą się swą magiczną cyfrą zgłoszenia. Los ich w tegorocznym wielkim pojedynku narodów spocznie w ich własnych rękach a raczej nogach, płucach i... rozumie taktycznym. Jeśli umiejętnościami swymi zdołają wznieść się do wyżyn wielkiej klasy, nie zaszkodzi im cyfra 13-ście, jak i nie pomoże w chwili — gdy zabraknie walorów, by sprostać lepszym.

30 BRAMEK LTC!

We wtorek rozpoczął się w Davos doroczny międzynarodowy turniej hokejowy o puchar Spenglera. Pierwszego dnia rozegrano 2 mecze. EHC Davos pokonał Züricher EHC 3:0 (1:0, 1:0, 1:0), a praski LTC rozgromił angielski Oxford w niezwykłym stosunku 30:0 (8:0, 11:0, 11:0).

Mattler
Vandooren
Cazenave

Sylwetki obrońców Francji

na str. 3-ej

Piecowi nie grozi niebezpieczeństwo

Uspokajająca opinia chirurga

KATOWICE, 27.12. — Prasa śląska przyniosła wiadomość o rzekomo ciężkich kontuzjach Cebuli i Pieca I. W istocie rzeczy, sprawozdania są nie tylko mocno przesadzone, ale nawet nieprawdziwe. Nie potwierdzają się więc wiadomości o zajściach po meczu i pogromie drużyny i kibiców klubu świętochłowickiego, którzy mieli uciekać aż za sąsiednie Praśniki!

Dyrygent ataku K. S. Śląsk — Cebula, nie odniósł ani w czasie meczu, ani po skończonym zawodach żadnego szwanku. Jedynie Ryszard Piec, nasz reprezentacyjny napastnik uległ na 5 min. przed zakończeniem mistrzowskiego spotkania kontuzji prawej nogi, w starciu z lewym obrońcą „Śląska" — Seifertem.

Piec I opuścił pole walki i we wtorek udał się — o własnych siłach — do lekarza, dr Bolesława Pieczki w Nowym Bytomiu.

Oto jak chirurg przedstawia nam „ciężką" kontuzję gracza „Naprzodu":

— Nie prześwietliłem pacjentowi kolana, gdyż nie zachodzi wcale tego potrzeba. Stwierdziłem lekkie stłuczenie podudzia z „krwiawiaczkiem". Komplikacji się nie obawiam. Najdalej za 14 dni, piłkarz będzie mógł grać normalnie, a w Paryżu na pewno już nie będzie pamiętał o tej drobnej kontuzji".

Rozmawiamy jeszcze z sekretarzem T. S. Naprzód p. Roterem, który zapewnia nas, że pupil jego czuje się zupełnie dobrze i że na obozie go nie zabraknie.

Jak wynika z powyższego, alarmy nie były niczym uzasadnione i niepotrzebnie zupełnie wywołały paniczny nastrój w zespole graczy trenujących przed meczem z Francją. (hr).

Od 5 do 25 %

ustępują pływacy zagranicy

Kapitan PZP p. Berlik

pisze na str. 5-ej



RODZEŃSTWO PAUSIN

może w tym roku w Zakopanem zdetronizować mistrzów świata Herber, Baier



GDY BIŁO SIĘ LIGĘ PARYŻA 5:1

Moment z pierwszego meczu piłkarzy polskich w stolicy Francji. Simonyi walczy z Rudnickim w podskoku, w dali biegnie Szczepaniak, na pierwszym planie Piec II



MATTLER

J. A. Szczepański

20 lat polskiego taternictwa

Dwudziesta rocznica taternictwa w niepodległej Polsce, która dla taternictwa zbiegła się tak ożywczo z odzyskaniem terenów wysokogórskich Jaworzyny, stanowi dogodny moment do zatrzymania się na chwilę, spojrzenia poza siebie na szlak już przebyty i rozważenia drogi w przyszłość. Słowem, dla ułożenia pewnego „bilansu" a zarazem „preliminarza".

Ocena bilansu musi wypaść bardzo dodatnio, cokolwiek by się napisało na temat osłabienia taternictwa w latach ostatnich. Z wielkiej wojny taternictwo wyszło zniszczone, niemal nie istniejące. W ciągu lat dwudziestu nie tylko odbudowało się całkowicie, ale na każdym polu swej działalności osiągnęło wspaniałe wyniki, bez porównania lepsze niż przed wojną.

EPOKA ŚWIERZA

Około 1920 roku mogło się łacno zdawać, że taternictwo polskie należy całkowicie do przeszłości. Zabrakło „doświadczonych", brakowało i „adeptów". Zwolna zaczęła się jednak sytuacja poprawiać. Kilku najwybitniejszych taterników przedwojennych powraca do gór, na ich czele nieodżałowany dr Mieczysław Świerz. W latach 1921—22 uzyskuje on najpiękniejsze swoje wyniki skalne, jak przejście wschodniej ściany Mięguszowieckiego Szczytu i wejście na Lodową Przełęcz Wyżnią przez urwiska doliny Śnieżnej.

Wreszcie pojawiają się i młodzi. Najpierw w Krakowie. Tu w 1924 roku zakładają Sekcję Taternicką AZS, organizację, która po ośmiu latach rozpłynęła się w Klubie Wysokogórskim PTT, ale która, nim to nastąpiło, odegrała rolę dla odrodzenia taternictwa współczesnego decydującą. W STAZS ukształciły się nowe talenty, które niebawem osiągnęły nowe rekordy, letnie i zimowe oraz stworzyły nowoczesny alpinizm polski.

REKORDY.

Najpierw nastąpił okres powtórzenia najtrudniejszych zdobyczy z lat przedwojennych, okres wprawiania się w umiejętności skalne.. Później: nowe wielkie problemy. Otwarto ich listę zdobycie północnej ściany Grani Hrubego (w lipcu 1926 roku), po czym wypełniły się dziesiątki wspaniałych, coraz trudniejszych dróg, aż do tak rekordowych wspinaczek jak wschodnią ścianą Gierlacha, zachodnią ścianą Łomnicy, wschodnią ścianą Szczytu i w. i.

Z kolei, obok taterników krakowskich wstąpili też w szranki taternicy ze środowiska warszawskiego, skupieni pod wodzą Wiesława Stanisławskiego w założonym w 1930 roku Kole Wysokogórskim przy Oddz. Warszawskim PTT. Po roku 1930 taternicy ci zdobywają sobie w Tatrach bezwarunkowo miejsce przodujące, przy czym Stanisławski posuwa rekord taternicki do najwyższych granic, zdobywając północną ścianę Żabiego Konia, a przede wszystkim środek północnej ściany Małego Kiezmarskiego Szczytu (1932 r.), największego, jak wiadomo, urwiska tatrzańskiego.

Najpóźniej, rzecz dziwna, pojawiło się w taternictwie środowisko zakopiańskie, którego samodzielne próby organizacyjne zawiodły. Ale wśród Zakopian wyróżnił się Zbigniew Korosadowicz, w latach ostatnich najsprawniejszy taternik polski, oraz Stanisław Motyka, znakomity wspinacz, a obecnie kontynuator świetnych tradycji tatrzańskiego przewodnictwa góralskiego.

NA ZIMOWYCH ŚCIANACH

Równocześnie z taternictwem letnim rozwinęło się niezwykłe taternictwo zimowe. Już środowisko krakowskie posunęło je bardzo znacznie naprzód, przez takie wyprawy zimowe jak na Mięguszowiecki Szczyt wprost od Czarnego Stawu nad Morskim Okiem (w 1925 r.), na Mały Kiezmarski Szczyt od północy (1928 r.) i na Mnicha wprost od Białej Wody (1928 r.). Z kolei wspaniałe rekordy na tym polu uzyskał W. Stanisławski i jego tow.: wejścia na Gierlach z doliny Kaczej i na Lodową Przełęcz Wyżnią przez dolinę Śnieżną (oba w 1930 r.) oznaczają tu najlepsze osiągnięcia. Aż wreszcie do najlepszych rekordów doprowadzili taternictwo zimowe Korosadowicz i jego tow. przez takie parodniowe wspinaczki zimowe jak północnymi ścianami Małego Kiezmarskiego, Jaworowego i Mięguszowieckiego Szczytu (ta ostatnia wyprawa, odbyta w kwietniu 1936 r., stanowi niepokonany dotychczas rekord taternictwa zimowego).

Osiągające już przed 1930 rokiem rekordowe rezultaty nowe taternictwo polskie, musiało w sobie rozbudzić pęd ku rozwiązaniu coraz większych, i większych niż dostępne w Tatrach, zadań, i musiało w polskim sporcie wysokogórskim ożywić te same ambicje alpinistyczne i egzotyczne, które współcześnie doprowadziły narody zachodnio-europejskie do ostatniej epoki odkrywania ziemi, do zdobywania wszystkich jej wysokich gór. I ta akcja wyszła z Krakowa z łona ówczesnej Sekcji Turystycznej PTT i doprowadziła do znakomitych wyników w postaci jedenastu (w latach 1931—38) wysokogórskich wypraw zagranicznych.

W LODOWCACH ALPEJSKICH

Wyprawy te miały dwojaki charakter, alpinistyczno - sportowy lub alpinistyczno - odkrywczy. Sportowy (i treningowy) charakter miało pięć dotychczasowych wypraw alpejskich, kierowanych niemal wyłącznie ku najwyższym i najbardziej zalodzonym Alpom Francuskim. Wyprawy te dały nam nowe rekordy: rekord wspinaczki skalno - lodowej w 2-gim przejściu południowej ściany Meije (1931 r.) i rekord wspinaczki w terenie lodowo - śnieżnym, najpierw przez 32-gie przejście Grani Peteret w Mont Blanc (1932 r.) a wreszcie przez 17-ste przejście prawej połaci wschodniej ściany Mont Blanc (1938 r.)

Wypraw alpinistycznych poza Europę odbyło się dotychczas sześć (dwie w Andy, dwie na Spitzbergu, po jednej w Kaukaz i w Wysoki Atlas), siódma (w środkowo-afrykańskie góry Ruwenzori) właśnie jest w toku. Z wypraw tych dwie miały charakter przeważnie sportowy (kaukazka i atlasowska), pozostałe głównie odkrywczy, a także wysokościowy. Najwybitniejszymi, jak dotychczas, wynikami mogą się pochlubić obie wyprawy andyjskie: eksploracją zupełnie nieznanych okolic drugiego trzeciego i czwartego pod względem wysokości szczytu Nowego Świata i zdobyciem ogółem 13-stu szczytów sześciotysięcznych (nowe polskie rekordy wysokości). Obecna wyprawa w Ruwenzori (najwyższy szczyt liczy tu 5119 m) ma znowu charakter przeważnie sportowy.

Ofiary gór

Obok tych niezwykłych triumfów i wielostronnego rozwoju tak taternictwa jak alpinizmu polskiego zaczęły się jednak zbiegiem lat zaznaczać objawy niepomyślne, osłabienie ruchu taternickiego ilościowe i jakościowe. Przerzedziły się szeregi wielkich zdobywców skalnych, przestali ich zastępować młodzi. W 1927 i 1928 r. giną: Mieczysław Szczuka i Jerzy Leporowski, talenty na najpierwszą skalę i pełni energii taternicy. W 1929 roku wstrząsa całym polskim światem sportowym śmierć górska Mieczysława Świerza, likwidująca ostatecznie czynną działalność taterników starszego pokolenia. Wreszcie w 1933 roku kolejne zgony w Tatrach W. Birkenmajera i W. Stanisławskiego, znakomitych współzawodników i czołowych przedstawicieli swego pokolenia taternickiego, zbiegły się z wyraźnym zmierzchem epoki odkrywczej taternictwa (wywołanym coraz dotkliwiej dającym się odczuwać brakiem nowych problemów) i z wyraźnym wyschnięciem źródeł dopływu nowych sił do taternictwa.

Mimo to, patrząc na obecną sytuację taternictwa trzeźwo i bez złudzeń, nie tracimy jednak otuchy. Rozwój alpinizmu polskiego nie doznał zahamowania, wciąż nowe tereny górskie ogarnia jego ekspansja (ostatni mówi się o Alasce, o Kordylierach, Patagonii) i coraz bliżej staje przed nim cel najwyższy: wyprawa w Himalaje, na jeden z ośmiotysięcznych olbrzymów świata. Równocześnie zastój taternictwa optymiście wydaje się chwilowy: pojawiają się już rozmaite oznaki, że nowa generacja taternicka staje u progu i że w nowo odzyskanych Tatrach rozpocznie się nowa era polskiego sportu górskiego.

69 meczów międzypaństwowych Polski

W roku 1938-mym sport polski zanotował 69 spotkań międzypaństwowych w 17-tu dziedzinach sportu. Przodował boks, nie tylko ilością 11-tu meczów, ale i bilansem 9-ciu zwycięstw. Poza boksem, ożywiony sezon mieli piłkarze, tenisiści, lekkoatleci i zapaśnicy. Inne większe pozycje meczów międzypaństwowych notowano są li tylko z racji turniejów o mistrzostwo świata, lub Europy, w których brały udział zespoły polskie.

Boks

Polska	— Włochy	11:5
„	— Niemcy	10:6
„	— Finlandia	10:6
„	— Estonia	12:4
„	— Węgry	8:8
„	— Francja	14:2
„	— Włochy	4:12
„	— Niemcy	4:12
„ B	— Łotwa	12:4
„	— Szwajcaria	14:2
„	— Estonia	10:6

Piłka nożna

Polska	— Szwajcaria	3:3
„	— Jugosławia	0:1
„	— Irlandia	6:0
„	— Brazylia	5:6
„	— Niemcy	1:4
„ B	— Łotwa	1:2
„	— Norwegia	2:2
„	— Irlandia	2:3

Hokej na lodzie

Polska	— Szwajcaria	1:0
„ B	— Łotwa	2:1
„ B	— Łotwa	1:0
„	— Rumunia	3:0
„	— Litwa	8:1
„	— Węgry	3:0
„	— Szwajcaria	1:7
„	— Szwecja	0:1
„	— Anglia	1:7

Tenis

Polska	— Niemcy	6:1
„	— Dania	5:0 DC
„	— Włochy	2:3 DC
„	— Czechosłowacja	4:1 panie
„	— Rumunia	5.0
„	— Jugosławia	6:0 SE
„	— Czechosłowacja	3:3 SE
„	— Węgry	2:3 panie

Lekkoatletyka

Polska	— Francja	119,5:91,5
„	— Niemcy	73:105
„	— Rumunia	96:49
„	— Norwegia	95:93
„	— Niemcy	40:59 panie

Tenis stołowy

Polska	— Walia	5:0
„	— Łotwa	5:4
„	— Irlandia	5:1
„	— Niemcy	5:4
„	— USA	2:5
„	— Anglia	3:5
„	— Austria	0:5

Szermierka

Polska	— Niemcy	4:12 szpada
„	— Szwecja	3:10 „

Wioślarstwo

Polska — Węgry 3:4

Gimnastyka

Polska — Niemcy 345,6:329,9

Kajaki

Polska — Niemcy 25:47

Kolarstwo torowe

Polska — Dania 38:59

Pływanie

Polska — Finlandia 91:82

Strzelectwo

Polska — Estonia 5586:6088

Szczypiorniak męski

Polska	— Węgry	7:13
„	— Szwajcaria	2:9
„	— Holandia	12:5
„	— Czechosłowacja	10:12

Koszykówka żeńska

Polska	— Włochy	19:27
„	— Szwajcaria	34:6
„	— Francja	24:19
„	— Litwa	24:21

Zapaśnictwo

Polska	— Niemcy	0:7
„	— Włochy	1:6
„	— Węgry	1:6
„	— Włochy	1:6

Dźwiganie ciężarów

Polska — Łotwa 1422,5:1486,5

Na ringach całej Polski

POZNAŃ—POMORZE

Do drużyny reprezentacyjnej Pomorza na zawody międzyokręgowe z Poznaniem w dn. 15 stycznia 1939 r. Pom. O. Z. B. wyznacza następujących zawodników:

Waga musza: Łada (Gopl.) Iwański (Flota), waga kogucia: Łada II (Gopl.), Jarnuszewski (Astoria), Krzemiński (Gryf); waga piórkowa: Rinke (Sok. Bydg.), Igielski (Gryf); waga lekka: Juchnicki (Bałtyk), Marcysiak (Gopl.); waga półśrednia: Lelewski (Gryf), Wasiak (Flota); waga średnia: Wezner (Gryf), Urbaniak (Astoria); waga półciężka: Karolak (Flota), Zieliński (Gopl.); waga ciężka: Łukowski (Astoria), Leśniak (Goplania).

Pom. O. Z. B. nakłada na kluby obowiązek dopilnowania formy i wagi zawodników. (ok)

BERLIN — WARSZAWA W BOKSIE

W. O. Z. B. zwrócił się do berlińskiego związku z propozycją rozegrania meczu Berlin — Warszawa w dniu 5 lutego w Warszawie.

PASTERNAK PRZEWODNICZĄCYM WSS.

Zarząd W. O. Z. B. mianował przewodniczącym Wydziału Spraw Sędziowskich na miejsce p. Romanowskiego, który podał się do dymisji, członka zarządu W. O. Z. B. p. Tadeusza Pasturczaka.

WARSZAWA B PRZECIW — A

Dnia 6 stycznia odbędzie się mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Warszawy klasy A i B. Sensacją meczu będzie przed wszystkim reprez. kl. B, która wystawia aż 5-ciu reprezentantów Polski i ma wszelkie szanse pokonania repr. kl. A. Zestawienie drużyn na to spotkanie przedstawia się następująco:

„Warszawa A". Rundstein, Sobkowiak, Czortek, Błażejowski, Grądkowski, Miks, Archacki, Neuding, „Warszawa B": Rotholc, Teddy, Stryjkowski, Woźniakiewicz, Kolczyński, Ożarek, Łuka, Doroba.

Polak i Niemiec

zdobywają nagrody na zawodach konnych

W DRUGIM DNIU MIĘDZYNARODOWYCH ZIMOWYCH ZAWODÓW KONNYCH W ZAKOPANEM odbył się konkurs dokładności im. ministra spraw zagranicznych. Startowało ok. 80 koni. Parcours obejmował 14 przeszkód wysokości.

Szczegółowe wyniki są następujące: 1) por. [illegible] na „Bacie" 0 pkt. karnych, 2) rtm. Męczarski na „Psyche urodziwa" 0 pkt. karnych, 3) ppłk. Br. Rómmel na „Saharze" 0 pkt. karnych, 4) kpt. Biliński na „Piorku siłaczu" 0 pkt. karnych, 5) ppłk. Rómmel na „Dyngusie", 6) i 7) miejscem podzielili się rtm. Rylko na „Bimbusie" i por. Skulicz na „Dumanie", 8) rtm. Szarcenberg-Czerny na „Dziśnie", 9) i 10) miejscem podzielili się ppor. Szczyński na „Baraksie" i ppor. Tomaszewski na „Baku".

W konkursie da pań i jeźdźców cywilnych o nagrodę prezesa Wilhelme Schoena przy tych samych warunkach pierwsze miejsce zajął jeździec niemiecki Scharfetter na „Hochbergu", 2—7 miejscami podzieliło się 6-ciu jeźdźców, a mianowicie: Niemiec Marcks na „Passion", [illegible] na „Torpedzie", p. Rowecka na „Pelikanie", [illegible] na „Nelke". Scharfetter na „Altagu" i Marcks na „Dahlia 2".

Następnie rozegrano skijoering na 2.400 mtr., który wygrał p. Skarżyński na „[illegible]" przed p. Mikiewskim na „Borneo".

W jeździe góralskiej wkiekiem na jeźdźcem na dystansie 1200 mtr wygrał „Melik" przed „Berlinem" i „[illegible]".

LISTA TENISISTÓW AMERYKAŃSKICH

Związek amerykański ustalił listę najlepszych tenisistów. Wśród panów pierwsze miejsce po raz trzeci i ostatni zajmuje Budge, 2) Riggs, 3) Mako, 4) Wood, 5) J. Hunt, 6) Grant, 7) Cooke, 8) Parker, 9) G. Hunt, 10) Kovacs, 11) Mulloy, 12) Guersney, 13) Mc Neil, 14) Kamrań, 15) Kramer.

Panie: 1) Marble, 2) Palfrey-Fabyan, 3) Bundy, 4) Winslow, 5) Wheeler, 6) Workman, 7) Osborne, 8) Pedersen, 9) Wolfenden, 10) Vnintrop. Nie sklasyfikowano Wills Mody i Jacobs.

Pary: 1) Budge Mako, 2) Allison, van Ryn, 3) Hunt, Wood, 4) Harman, Kovacs.

QUIST BIJE BROMWICHA

Dwaj kandydaci do spadku po Budgu Australijczycy Quist i Bromwich spotkali się w finale turnieju w Melbourne. Quist grał jak za najlepszych czasów i pobił utalentowanego Bromwicha 6:2, 6:3, 6:3.

REWANŻ BROMWICHA

Bromwich prędko zrewanżował się Quistowi za porażkę w Melbourne. W Sydney pobił Quista w trzech setach 6:2, 6:4, 6:1. W deblu Bromwich, Quist wygrali z Hopmanem, Schwartzem 8:6, 6:2, 3:6, 10:8. Pokonana para wyeliminowała parę Crawford, Mc Grath, którzy przez 5 lat byli mistrzami Australii. W finale pań Coyne pobiła Hargan 6:2, 6:2.

PZLA dostał akty

Akta w sprawie Kusocińskiego i Zubera zostały już wydane zarządowi PZLA przez przewodniczącego komisji WOZLA p. Nałęcza. Nastąpiło to po ponownym kategorycznym zażądaniu akt przez PZLA. Komisja zastrzegła sobie tylko poczynienie odpisów ze wszystkich aktów.

PZLA zgodził się na wysłanie Staniszewskiego do Berlina na zawody w Deutschlandhalle 9 lutego, pod warunkiem jednak, że organizatorzy pokryją koszta przejazdu z Warszawy do Berlina i Berlina do Przemyśla dla Staniszewskiego i jednego opiekuna, gdyż Staniszewski nie zna języka niemieckiego. (m).

Obóz piłkarzy od 6.I w Katowicach

KATOWICE, 28.12. Tel. wł. — Ogólno-polski obóz piłkarski przed wyprawą na Zachód, odbędzie się definitywnie w Katowicach od 6 stycznia. W pierwszych czterech dniach (a więc do 10.I), skoszarowani piłkarze umieszczeni zostaną w katowickim domu wycieczkowym „Przelot", przy ul. Mickiewicza 16. Po 10 stycznia zawodnicy przeniosą się do miejskiego ośrodka W. F. przy ul. Raciborskiej.

Tak więc Śl. OZPN usunął największą przeszkodę, która nie dopuszczała do zorganizowania obozu w stolicy Śląska. (hr)

*

CHORZÓW, 27.12 — Wysoka porażka Amatorskiego w spotkaniu z mistrzem Polski — w Chorzowie I. była wielką niespodzianką. Sekretarz AKS-u p. Rust tłumaczy się nam z przykrego zawodu:

— Ruch uzyskał trzy bramki, prawie że w podarunku i trudno nam było odrobić ten handicap. Zawiódł przede wszystkim... Mrugalla, którego po pauzie zluzował doskonale usposobiony w dniu tym — Janik. Nie mogę wybaczyć Mrugalle, że puścił dwie bramki Peterka z odległości 25—30 mtr. Wostal, który chorował ostatnio, jest zdrów jak ryba i w formie naprawdę pierwszorzędnej. W drugiej połowie Wostal się wyraźnie oszczędzał przenosząc się na prawe skrzydło. Również debiut Grolika na lewej pomocy uważam za udały; na lewym skrzydle wystąpił po zmianie Dressler, bez większego pożytku. Porażkę, zbytnio zresztą wysoką, zawdzięczamy Mrugalle, oraz wyjątkowej dyspozycji strzałowej Peterka.

— A jak tam obóz — rzucamy pytanie. Czy wszyscy gracze pana regularnie uczęszczają na treningi?

— Chodzą regularnie na zajęcia. Ostatnio zmieniono „plan zajęć". Treningi odbywają się trzy razy w tygodniu: we wtorki i czwartki zawodnicy nasi jeżdżą do Katowic, w środy ćwiczenia odbywają się u nas — w Chorzowie I. (hr)

Litwini składają życzenia

Litewski Związek Gier Piłkowych przesłał na ręce P.Z.P.N. świąteczne i noworoczne życzenia pomyślnej dalszej pracy.

Również lord major Dublina pamiętał o polskich piłkarzach. Gospodarz stolicy wolnej Irlandii przesłał karty świąteczne płk. Glabiszowi, sekretarzowi p. Michałowskiemu oraz PZPN-owi.

Pływacy otrzymali także szereg powinszowań z zagranicy a mianowicie z Węgier, Jugosławii i Estonii.

Organizacje i działacze zagraniczni przestrzegają bardzo skrupulatnie zwyczaj składania życzeń, toteż PZPN a zapewne i inne związki otrzymują w ostatnich dniach bogatą zagraniczną pocztę.

Dziesięcioro przykazań piłkarzy

Belgijski Związek Piłki Nożnej ogłosił w swoim oficjalnym organie dziesięcioro przykazań dla piłkarzy. Przydały by się one w niemniejszym stopniu i piłkarzom polskim, toteż cytujemy je:

1. Pielęgnuj ciało wedle wszelkich reguł higieny. W ten sposób uzyskasz fizyczne i moralne zdrowie.
2. Stosuj się do przepisów, miej poszanowanie dla sędziego, kierowników i przeciwników.
3. Studiuj przepisy piłkarskie.
4. Staraj się osiągnąć perfekcję w opanowaniu piłki.
5. Ucz się stopować.
6. Pamiętaj, że dobry gracz musi stopować piłki obiema nogami.
7. Staraj się trzymać piłkę możliwie krótko przy ziemi.
8. Pamiętaj, że grać należy przede wszystkim nogami, głową jedynie z konieczności.
9. Podawaj tylko do gracza nieobstawionego i to przed niego. Podawanie wprost na gracza, względnie poza plecy stanowi dla niego poważne utrudnienie i ułatwia przeciwnikowi sytuację.
10. Jeśli znajdziesz się bez piłki, powinieneś myśleć tylko o tym, jak najlepiej się ustawić, a mianowicie tak, by w razie otrzymania piłki można było najkorzystniej ją zużytkować.

Edgar

Wizja przyszłości

Pierwsze preludium

W drużynie narodowej Francji znajduje się czterech graczy narodowości francuskiej, z których dwu urodziło się w północnej Afryce, jeden w Polsce, i jeden w Argentynie.

Drugie preludium

Potwierdza się wiadomość, że Gusi Jordan, Austriak z urodzenia, uzyskał poddaństwo francuskie. Inicjatywa w tym kierunku wyszła z pewnych kół, którym zależy na tym, by Francja miała wreszcie pełnowartościowego środkowego pomocnika.

Wieża Babel

Miejsce akcji: Przedział w wagonie pociągu, którym reprezentacja Francji udaje się z Paryża do Beogradu.

Czas akcji: Przeszłość.

Osoby: Kierownik i gracze reprezentacji, jak następuje:

Olaf Svensson, urodzony w Göteborgu, bramkarz;

Kazimierz Stanisławski, ur. w Warszawie, prawy obrońca;

Heinrich Weber, ur. w Hamburgu, lewy obrońca;

Jan van Donken, ur. w Utrechcie, prawy pomocnik;

Franz Marek, ur. w Wiedniu, środkowy pomocnik;

Frantisek Moracek, ur. w Pradze, lewy pomocnik;

Antonio Battistini, ur. w Bologni, prawo-skrzydłowy;

Leslie R. Allen, ur. w Liverpoolu, prawy łącznik;

Sandy McPherson, ur. w Glasgowie, środkowy napastnik;

Jenö Huszar, ur. w Budapeszcie, lewy łącznik;

Juan Alvarez, ur. w Buenos Aires, lewo-skrzydłowy;

Aurel Popescu, ur. w Bukareszcie, trener i tłómacz.

■

Kierownik: Eh bien, messieurs, préparez-vous, nous serons bientôt arrivés. Comment vous sentez-vous?

Van Donken: Wat hebt U gevragdt? Ik kan niet verstaan. Non zude de tolk zoeken.

Weber: Ich verstehe kein Wort. Na, ist mir auch egal: Wird schon nichts Wichtiges sein.

Marek: Woas hoam's geosagt?

Weber: Wie bitte?

Horacek: Kyho slaka. Myslim nastane zmena pocasi.

McPherson: Where I my coat? Have you seen my coat? I cannot find it. Somebody must have...

Svensson: Din code Hvad för en code? Jag har ingen code. Hvad menar ni?

Allen: What's all this talking about? Cannon yuou leave me alone just for a while?

Marek: Gehma, gehma. Hier versteht koaner nix.

Stanisławski: Gdybym zrozumiał choć jedno słowo z tego, o czym się tu mówi?

Mc Pherson: Haven't ye got me coat?

Battistini: Non comprendo. Dove è l'interpreté?

Huszar: Ne csinaljom, oljan larmat; met rettenetes, nem lehet kibirni.

Mc Pherson: Ah, there it is! I've got me coat.

Allen: So what? Scram.

Alvarez: Quando arribamos, senor? Tengo hambre.

Kierownik: Mon dieu, ou est monsieur Popescu?

Popescu wchodzi: Me voilà. Here I am. Da bin ich. Här jag är... tu jestem...

Kierownik: Voyons Monsieur Popescu...

ur. w Oranje: La illah il Allah, we Mohamed rassul Allah.

Popescu: Scussi Signor. Entschuldigen Sie. Przepraszam...

Wszyscy gracze mówią, ale nikogo nie rozumie.

Zapasowy Mohamed ben Ali: Mektoub. Mektoub.

(Zasłona spada)

209 piłkarzy grało w mistrzostwach Ligi

W uzupełnieniu naszej statystyki ligowej, ogłoszonej po zamknięciu sezonu, podajemy dziś cyfry „ruchu personalnego" ekstraklasy.

Ruch „zużył" w kampanii ligowej 20 graczy: 3 bramkarzy (max.), 4 obrońców, 7 pomocników i 9 napastników. 8 graczy strzeliło bramki.

Giemza brał udział we wszystkich meczach. Peterek i Wodarz w 17.

W Warcie startowało 18 graczy: 3 bramkarzy (max.), 4 obrońców (max.), 4 pomocników (min.), i 9 napastników. Bramki zdobyło 7 piłkarzy.

Oferzyński, Lis i Scherfke uczestniczyli w każdym ligowym spotkaniu. Gendera i Danielak w 17.

Wisła potrzebowała w Lidze 19 piłkarzy: 3 bramkarzy (max.), 4 obrońców (max.), 6 pomocników i tylko 7 napastników (min.). Bramki zdobyło 6 graczy (min.).

Szumilas, Kotlarczyk, Habowski, Gracz i Łyko grali we wszystkich meczach. Gierczyński w 17.

Polonia miała 23 graczy: 2 bramkarzy, 3 obrońców, 5 pomocników, i [illegible] napastników (max.). Bramki zdobyło 9 graczy.

Jedynie obrońcy Grolik i Szczepaniak grali w każdym meczu. Nyts i Bzdak w 17.

Pogoń potrzebowała w Lidze tylko 17 graczy (minimum). Trio obronne Albański - Jerzewski - Lemiszko było stale we wszystkich spotkaniach. Pomocników grało 6, a napastników [illegible]. Zdobyło bramki 8 piłkarzy.

Oprócz obrony, Hanke grał również we wszystkich meczach.

AKS miał 19 graczy: 2 bramkarzy, 3 obrońców, 7 pomocników i [illegible] napastników. Bramki strzeliło 6 piłkarzy (min.).

Mrugała, Stolarczyk, [illegible] i Pontel grali w każdym meczu. Wostal w 17-u.

W Cracovii grało 21 piłkarzy: 2 bramkarzy, 2 obrońców (min.), 6 pomocników i 13 napastników. 11 graczy uzyskało bramki.

Poza obrońcami Pająkiem i Lasotą, również Góra i Grünberg brali udział we wszystkich spotkaniach.

Warszawianka potrzebowała 22 graczy: 3 bramkarzy (max.), 3 obrońców, 7 pomocników i 12 napastników. 8 piłkarzy zdobyło bramki.

Pirych grał w każdym meczu. [illegible] w 17-tu.

W ŁKS-ie grało, aż 25 piłkarzy (max.): 2 bramkarzy, 4 obrońców (max.). Bramkami podzieliło się 10 graczy.

Andrzejewski, Gałecki, Lewandowski i Król grali we wszystkich meczach.

W Śmigłym startowało też 25 graczy (max.): 2 bramkarzy, 3 obrońców, 9 pomocników (max.), 15 napastników. „Łupem" bramkowym podzieliło się aż 12 piłkarzy (max.).

Czarski, Bukowski i Marzec brali udział w każdym spotkaniu. Zawisza w 17-tu.

36 sędziów prowadziło tegoroczne zawody ligowe. Arczyński sędziował 8 razy, Seweryn, Skowroński, Schneider i Kuchar po 5. Rettig, Lange, Frank po 4. Rutkowski, Łyko, [illegible], Kaliński, Kinkowski, [illegible], Walczak, Kossek, [illegible] i Wardaszkiewicz po 3. Reszta mniej.

Zagrzeb żąda autonomii

W Jugosławii wszystko po staremu. Znaczy to, że pomiędzy Zagrzebem i Belgradem istnieje nadal stan nieustającej wojny. Zaostrzy on się nawet wydatnie w najbliższych tygodniach, gdyż Gradjanskiemu udało się wreszcie uzyskać w Okręgu Zagrzebskim przewagę nad opozycją i najbliższe walne zgromadzenie przyniesie „rządy czołowego kroackiego klubu".

Z kół Gradjanskiego donoszą zresztą, że do władz okręgowych powoła się nieposzlakowanych, dzielnych ludzi, którzy posiadać będą dość sił i energii, by podjąć walkę z centralnymi władzami w Beogradzie. Plan Gradjanskiego idzie w tym kierunku, by kluby kroackie uzyskały pełną autonomię i by Związek Zagrzebski był na równych prawach ze Związkiem stołecznym, któremu przysługiwało by jedynie przedstawicielstwo piłkarstwa Jugosłowiańskiego na terenie zagranicznym.

Trudno przewidzieć, jak rozwinie się walka, wątpić należy jednak czy Belgrad pójdzie na tak dalekie ustępstwa, tym bardziej, że akcja ma do pewnego stopnia posmak polityczny i na pewno spotka się też z sprzeciwem czynników oficjalnych.

W mistrzostwach Jugosławii chwilowo góruje Belgrad, gdyż po 13 grach znajduje się na pierwszym miejscu Beogradski 23 p., na drugim Jugoslavija 18 p., a trzecim Hajduk ze Splitu 18 p. dalej: Gradjanski 17 i Hask 14 p.

BELJIA MONTUJE REPREZENTACJE B

Belgowie postanowili zatroszczyć się o narybek i w tym celu urządzają spotkania swej rezerwowej reprezentacyjnej drużyny. Pierwszy mecz tego gatunku odbył się w Brukseli z narybkiem Węgier. Spotkanie zakończyło się remisem 3:3.

Ponieważ Belgowie mają zamiar kontynuować swą akcję, byłoby może dobrze wejść z nimi w kontakt. Kto wie, czy nie udało by się wówczas w dniu meczu Polska—Belgia w Warszawie przeprowadzić mecz Polska B—Belgia B w Belgii.

Mattler — Vandooren — Cazenave

Linia Maginota teamu Francji

Typowymi obrońcami, tak jak sobie ich zwykle wyobrażamy, są Mattler i Vandooren. Obaj przekroczyli trzy... obaj są starymi rutyniarzami, obaj wreszcie odznaczają się twardą grą. Cazenave jest raczej młodzikiem w tym otoczeniu, jego interwencje cechuje indywidualizm.

ETIENNE MATTLER (F.C Sochaux) spełnia w drużynie rolę podobną do naszego Szczepaniaka. Jest przede wszystkim zawodnikiem, który „nie zawali" meczu. Ma dość inteligencji i wiedzy, aby nie zejść niżej pewnego poziomu. Na meczach reprezentacyjnych osiąga zwykle szczytową formę. Dzieje się tak prawdopodobnie dlatego, że występy w koszulce z kogutem galijskim, uważa za najważniejsze i gra w nich wyjątkowo ambitnie.

Kapitan drużyny francuskiej posiada wszystkie cechy klasowego obrońcy. Najważniejszą jego zaletą jest zmysł taktyczny. Dzięki niemu Mattler nie tylko sam nie robi błędów, ale jeszcze udziela kolegom wskazówek podczas walki (zwykle przed meczem odbywają się konferencje, na których Mattler wraz z kapitanem związku Barreau ustalają system gry w danym wypadku).

W zetknięciu z przeciwnikiem Mattler jest prawie brutalny, choć w jego grze nie ma pasji, czy chęci faulowania. Surowy dla wrogów nie żałuje siebie.

Etienne, żyje jak prawdziwy sportowiec - asceta nie pozwalając sobie na żadne ekstrawagancje. Niejednokrotnie silnie kontuzjowany nie opuszczał placu boju wiedząc, że jest niezastąpiony.

Mattler w życiu prywatnym jest kochającym ojcem rodziny. Zajmuje się swoim ogródkiem i poluje. Początkowo z powodzeniem uprawiał kolarstwo.

JULES VANDOOREN (Olimpique — Lille) ustępuje swemu koledze regularnością i dokładnością. Odznacza się natomiast tą samą energią i uporem, nie potrafi jednak skoordynować swojej pracy.

Optycznie Vandooren gra nie ładnie, bez polotu. Widz znajduje jednak emocję w jego interwencjach, ponieważ są one nieprzewidziane. Niestety często nieprzewidziane również dla autora.

Vandooren wygląda zewnetrznie na grubasa. Wypływa to jednak z jego masywnej budowy i twardych kości. Dla „olimpijczyka" nie istnieje zmęczenie i ból, na tego rodzaju drobiazgi nie zwraca uwagi. Jego zasadą jest odbić piłkę jaknajdalej.

Vandooren w młodości ciężko pracował w fabryce. Dziś ma byt zapewniony. W życiu jest niebywale skromny i nie dyskontuje swej sławy boiskowej.

HEKTOR CAZENAVE (F. C. Sochaux) urodził się w Urugwaju. Dziadek jego, który wyemigrował do Montevideo, sprowadził tam całą rodzinę. Hektor po osiągnięciu pełnoletności wrócił do Francji i w dalszym ciągu kopie piłkę. Piszemy w dalszym ciągu, bo Cazenave zaczął grać w Urugwaju i tam pobrał pierwsze nauki.

Już sama sława „uczelni" która wypuściła Cazenava daje gwarancję jego umiejętności. W dwudziestym roku życia grał w reprezentacji państwowej, to karjera którą udało się zrobić tylko najlepszym z najlepszych.

Cazenave, w odróżnieniu od swoich starszych kolegów, nie lubi ostrego startu. Próbuje zawsze wypadami zabrać piłkę wcześniej, i zmyleniem ciała uniknąć bliższego kontaktu. Francuzi określają Cazenava, jako romantyka i liryka piłki nożnej. Jest oczywiście daleki od wszelkich systemów.

Młodość Cazenava daje mu szanse udziału w reprezentacji w przyszłości... jeżeli 22 stycznia zostaną wyznaczeni Mattler i Vandooren.

Est.



VANDOOREN
z żoną w zaciszu domowym



CAZENAVE



ASTON JAKO EKWILIBRYSTA
zabiera piłkę górną sprzed nosa obrońcy i bramkarza Belgów

Kraków nie widzi możności praktycznego zastosowania nowego systemu hokejowego

„Wszystko ładnie i dobrze, ale jak PZHL da ze dwa tysiące złotych, na realizacje tego systemu".

Tak mniej więcej oceniają sfery fachowe w Krakowie sytuację, jaka powstała po wprowadzeniu w życie nowych przepisów PZHL. o podziale klubów na klasy. Ponieważ zaś o subwencji nawet [illegible] nie może być mowy, ... wszyscy wzruszają ramionami i uśmiechają się sceptycznie.

Dotychczas grało się w dwu klasach i wszystko było dobre. Mimo dużych odległości Krakowa do Krynicy, kluby urządzały mecze mistrzowskie z tamtejszymi drużynami, można było budżet jako tako zrównoważyć. Teraz powstała taka sytuacja:

Cracovia jest w Lidze, a w klasie A grają trzy drużyny: K. T. H., Jaworzyna i rezerwa Cracovii. Czy jest do pomyślenia, aby mecz któregoż z zespołów krynickich z rezerwą Cracovii w Krakowie nie przyniósł deficytu? Czy rezerwa Cracovii będzie atrakcją dla kuracjuszów krynickich, mających już pewne wyrobienie sportowe?

Czy nie powstaje więc pytanie, kto będzie subwencjonował mecze tej klasy i czy taka klasa A może utrzymać się dłużej, aniżeli jeden rok?

Sokół i Makkabi grały lata całe w klasie A i mają jako trzeciego partnera Cracovię mogły wytrzymać finansowo sezon. Teraz oba te zespoły mają grać w klasie B, ustępując miejsca zespołom krynickim.

Tak przedstawiają się rozważania finansowe, będące obecnie dla krakowskich klubów hokejowych tematem dnia. Jeśli chodzi o stronę sportową, to, trzymając się przepisów, KOZHL podzielił kluby na trzy klasy.

O klasie A pisaliśmy na wstępie. Klasę B utworzą Sokół, Makkabi oraz zwycięzca meczu OMP—Legia. Wreszcie w klasie C ulokuje się pokonany w tym ostatnim meczu, dalej Makkabi krynicka i Sokół nowosądecki. Nie trzeba chyba dodawać, że i tutaj wszelkie rachuby finansowe biorą w łeb. Trudno bowiem wyobrazić sobie, by ktoraś z drużyn C-klasowych miała na opędzenie kosztów przejazdu Krynica — Kraków.

Trudno — dura lex sed lex — trzeba rok wytrzymać — mówią wszyscy. Na razie wyznaczono mecze pozostałe z ubiegłego roku. We czwartek 28 bm. gra więc Cracovia — Makkabi, w piątek 29 bm. Legia — O. M. P. W sobotę rozlosowana będzie kampania mistrzowska, która rozpocznie się zaraz po Nowym Roku.

Tymczasem hokeiści Cracovii rozwijają dalej swój bogaty sezon międzynarodowy. Drużyna, pozostająca obecnie pod opieką „Fuhrera" sportowego klubu dr. Michałowskiego, planuje rozegrać na Nowy Rok mecz z Węgrami, a gdyby to się nie udało, z krakowskim Sokołem. Na Trzech Króli wyjeżdża Cracovia do Dębu, rozpoczynając boje o mistrzostwo Polski. Nazajutrz 7-go stycznia oczekiwany jest w Krakowie budapeszteński F. T. C., który zmierzy się z reprezentacją Krakowa, a w dniu 8 stycznia wystąpi przeciw Cracovii.

Plany są ciekawe. Na razie wszystko przemawia za tym, że dadzą się zrealizować. W Krakowie wspaniała pogoda i wszystkie kluby trenują solidnie, przygotowując się do kampanii mistrzowskiej. Zawodnicy są pełni zapału — a skarbnicy.. mają zasępione oblicza. (rg).

Liga hokejowa startuje

6 stycznia ruszą ze startu Liga hokejowa. Wobec niewyraźnych, zmieniających się meldunków należy stwierdzić, że w pierwszym terminie obie warszawskie drużyny grają poza stolicą. Warszawianka jedzie do Czarnych, Polonia do AZS do Poznania.

Wprawdzie PZHL chciał zmienić kolejność wyjazdów, jednak sprzeciwili się temu Czarni, którzy domagali się zastosowania się ściśle do wyniku losowania. Niebezpieczeństwo karambolażu dwu meczów w Warszawie na szczęście nie istnieje, gdyż na spotkania rewanżowe zarezerwowano dwa terminy 15 i 19 stycznia, tak że w jednym z nich grać będzie Polonia, a w drugim Warszawianka.

Bogaty program hokeistów śląskich

Program hokeistów śląskich jest bardzo urozmaicony. Po występie węgierskiej drużyny BBTE, przyjedzie do Katowic Kanada, która wystąpić ma 15 i 16. W jednym dniu grać będzie prawdopodobnie z reprezentacją Śląska, w drugim z reprezentacją Polski. 21 i 22 stycznia wyjeżdżają ślązacy do Berlina, 30.I. grają z Łotwą, a 16 i 18 lutego, po mistrzostwach świata, z praskim LTC.



WYNALAZEK SZWEDZKI
Dwie łyżwiarki ze Skandynawii przywiozły do Londynu wspaniałe kapce futrzane, które wkładają na buty z łyżwami. Nogi nie marzną, gdy przeciwniczki odrabiają długi i nudny program obowiązkowy

Pod znakiem koguta gallickiego

Rewia pretendentów do reprezentacji

Paryż, w grudniu.

Dobra drużyna musi opierać się na pewnym zasadniczym trzonie. Posiada go też reprezentacja Francji. Najbardziej śmiałe plany p. Gastona Barreau nie sięgają tak daleko, by naruszyć mogły jądro zespołu. W przeciwnym wypadku, ryzyko byłoby zbyt wielkie. Dlatego też liczba kandydatów do koszulki z kogutem gallickim jest ograniczona. Na niektórych pozycjach brak nawet rezerwowych:

Defensywę Sochaux nazywano w ubiegłym roku „Ligne Maginot". Składała się ona z bramkarza Di Lorto, obrońców Mattler i Cazenave. „Linia Maginota" została w roku bieżącym rozsadzona, Cazenave poszedł w odstawkę, a obok Di Lorto istnieje szereg niemniej dobrych bramkarzy.

Formacje obronne Sochaux stanowią obecnie, w okresie kryzysu tego zespołu wciąż jeszcze najbardziej pewną pozycję. Tabela mistrzowska stwierdza jednak, że Lille straciło tylko 13 a St. Etienne 14 bramek. Drużyny te muszą więc posiadać wyśmienitą asekurację bramki. I tak też jest. Olympique Lille posiada bramkarza Da Rui i obrońcę Vandoorena. Da Rui ma jedną wadę, jest nieco za mały.

W St. Etienne gra w bramce Llense, który pochodzi z Sete. Grał ostatnio przeciw Włochom i jest pierwszym kandydatem na Polskę.

Tak więc mielibyśmy w ogólnych zarysach formację defensywną. Jako bramkarze wchodzą w rachubę: Llense, Di Lorto i Da Rui. Para obrońców to: Vandooren i Mattler. Pod uwagę bierze się jeszcze Jasserona [illegible]

Najlepszą pomoc ma bezprzecznie Racing z Paryża. Z niej to powołany zostanie nieodzowny Jordan i mulat Diagne. Do czołowych drużyn należą też Fives i Metz. Z Fives pochodzi długi, blondyn Bourbotte. Metz posiada środkowego pomocnika Posseta, który w razie potrzeby zastąpi Jordana. Dobrym bocznym jest też negr Gnaoui, który występuje w barwach drugoligowego Red Star Olympique z Paryża.

Kandydatami do pomocy są więc: Jordan ewent. Posset na środek, Diagne na prawo i Bourbotte lub Gnaoui na lewo.

Nie będzie kłopotów z obsadą skrzydeł. Paryżanie Aston i Veinante nie dadzą się wyeliminować. Obydwaj należą do RC Paris.

Najsilniejszą linią napadu dysponuje wprawdzie Fives, mimo to jednak żaden z napastników tych nie wchodzi w rachubę do reprezentacji. Fakt ten świadczy, że o wartości ataku nie decydują indywidualiści! Fives ma pięciu dobrych graczy, ale ani jednej gwiazdy.

Na pozycję kierownika napadu upatrzonych jest trzech kandydatów. Nicolas (FC Rouen), Courtois (FC Sochaux) i Zatelli (RC Paris). Ponieważ Nicolas — jak to się już częściej zdarzało — znów zawiódł (przeciw Włochom), a Courtois wylizał się ze swych kontuzji, p. Barreau wybierze zapewne jego.

Łączników jest wielu, ale żaden nie jest za dobry. Na prawo Heisserer nie spełnił wszystkich oczekiwań. Jest bardzo pracowity, ale niedokładny w podaniach. Istnieje jeszcze Durhart z pochodzenia Argentyńczyk, który dawniej grał w Sochaux a obecnie w drugoklasowym FCO Charleville. Głównym jego mankamentem to brak tempa. Panuje artystycznie nad piłką ale porusza się jak żółw i nie nadaje się do zespołu francuskiego. Lepiej na dawał by się już młody Brusseaux z FC Sete.

Na lewym łączniku pozostanie wedle wszelkiego prawdopodbieństwa Ben Barek (Olympique Marseille). Marokańczyk posiada wrodzony talent. W drużynie klubowej gra na środku. Ben Bareka mógł by zastąpić Asnar (pochodzący również z Północnej Afryki). W ubiegłym roku spisywał się wcale dobrze. Pod uwagę wchodzi jeszcze mały Fructuoso, obecnie w CA Paris. Fructuoso jest bardzo żywy, szybki, prawdziwy koń roboczy. Również i jego kolebka stała na Czarnym Lądzie. to też przeciw Polsce wystąpi na lewym łączniku w każdym wypadku jakiś egzotyczny piłkarz.

Największą liczbę kandydatów do reprezentacji da RC Paris, mimo, że znajduje się na szóstej pozycji i nie może imponować stosunkiem bramek. Racing posiada jednak największą liczbę gwiazd. Nawet Sochaux, który zajmuje obecnie ostatnie miejsce, wykazuje więcej pretendentów do reprezentacyjnej koszulki, niż czołowe kluby Lille, Fives, St. Etienne, Sete i Metz. Kto wie czy najlepszą nie byłaby mieszanka, złożona z napadu Fives, pomocy Racingu z Bourbotte i z trio obronnego Olympique Lille.

Sęk tylko w tym, że napad Fives posiada obcokrajowców, a bez Węgra Finty przedstawia tylko połowę swej wartości. Wagi i Nowicki, obydwaj pochodzenia polskiego, nadawaliby się bardzo dobrze na zastępców Astona i Veinante.

Edgar.



SIDELNIKOW i RATAJAK
stoczyli w ramach meczu Lechia — Warta ładną walkę, którą wygrał poznaniak (z prawej)



MISTRZYNIE LWOWA — KOSZYKARKI A.Z.S.
Stoją od lewej: Niewiarowska, Balnikówna, Kremerówna, Wójcicka, Jaworska, u dołu: Marysia Fuchrówna i Gasparska



NICZEM ZNAKOMITY ZAWODOWIEC
skacze do piłki ... gracz Pomorza — Wierzelewski (w środku). Niestety ... stracił ... na rzecz Granata (Skarżysko)



MISTRZOWIE HOKEJOWI POMORZA
Drużyna KPW Pomorzanina w składzie (od prawej): Dolewski, Głowiński, Heinowicz, Garalecki, Trenk, Osmański, Kowalski, Edgar

Marusarz Stanisław nadzieją środkowej Europy

w walce z hegemonią biegaczy i skoczków skandynawskich

Dwie wielkie batalie rozegrają się w lutym na śniegach zakopiańskich: Skandynawów w konkurencjach klasycznych i państw alpejskich w konkurencjach zjazdowych. O ile pierwsza będzie walką par excellence sportową, druga będzie otoczona oparami businessu.

Skandynawowie ponad wszystko cenią sobie rywalizację między sobą. Są to jedyne bodaj państwa na świecie, które są sportowo samowystarczalne. Nawet mają swoje puchary w piłce nożnej, w tenisie, zapasach. I to im właściwie wystarcza. Tak samo zawody narciarskie w Holmenkollen czy Ounusvara, czy Solleftea, są właściwie dla nich szczytowym punktem sezonu.

Trzeba jednak czasami zaimponować Europie, gdyż wpływa to korzystnie na eksport nauczycieli, nart i smarów. Raz na dwa lata dają więc sobie rendez vous na kontynencie na zawodach FIS.

Tym razem randka jest w Zakopanem, a traktują ją niezwykle poważnie.

Wspólny front na Finlandię

Porachunki mają przede wszystkim z Finlandią. Finlandia zagarnęła im przecież wszystkie niemal tytuły w r. ub. w Lahti. Szwecja i Norwegia ruszają więc do ataku na wspólnego „wroga". Najwięcej do zyskania ma teraz Norwegia. Od Olimpiady roku 1932 Norwegowie wygrali tylko jeden



bieg (Bergendahl 18 km w r. 1937). Resztą tytułów podzielili się Szwedzi i Finowie. Do roku 1936 jeśli „18" wygrywał Szwed, to „50" Fin i na odwrót. Na Olimpiadzie Szwedzi wygrali jednak wszystko. W dwa lata potem zrewanżowali im się w Lahti Finowie, których triumf był kompletny.

Atmosfera naładowana elektrycznością panować więc będzie na starcie 18 i 50 w Zakopanem. Dla prestiżu Norwegów jest kwestią życia i śmierci wygrać znów jakiś bieg. Inaczej zostaną zepchnięci ostatecznie do roli skoczków i kombinatorów. A Skandynawowie (Norwegowie też) najwyżej cenią biegaczy. Otóż wydaje nam się, że w Zakopanem może udać im się atak na front szwedzko-fiński. Norwegowie wreszcie mają wielkiego biegacza, młodzieńczego Bauritza Bergendahla, bratanka króla nart, legendarnego już Larsa Bergendahla. Po dwu latach pierwszy trenuje też Oddbjoern Hagen, który dwa razy był wicemistrzem świata.

Norweskie trasy w Zakopanem

Odpowiadać też będą Norwegom tereny zakopiańskie. Norwegowie są lżejsi, słabsi od Szwedów i Finów. Ich styl biegowy obliczony jest na szybkość, na trudności techniczne, ale nie na ciężką, wyrobniczą pracę. W Zakopanem trasa nie będzie może tak trudna technicznie jak w Holmenkollen, ale nie będzie też wyczerpująca.

Szwedzi przypuszczą generalny atak na Finów. Zeszłoroczna porażka zabolała ich dotkliwie: od czterech pierwszych miejsc w jednym biegu jak na Olimpiadzie w Garmisch do jednego drugiego (w Lahti) — to skok zbyt wielki. Drużyna będzie w tym roku pierwszorzędna: jest mistrz olimpijski górnik Larsson, doskonały młody Dahlquist, Haeggblad, Westberg, Viklund (mistrz 50 km w r. 1934 i 1936).

Najgroźniejsi pozostaną jednak Finowie. Przytłaczać będą przede wszystkim swym przeciętnym poziomem. Sukces Finów w r. ub. polegał przecież nie tylko na tytułach mistrzów ale także na masach, które wtargnęły na pierwsze 10 miejsc w każdej konkurencji. Mając taki rezerwuar zupełnie równych sobie, a doskonałych narciarzy, trudno nie być pewnym zwycięstwa.

Pojedynek sprinterów

Sztafeta zato zamieni się na pojedynek Norwegii i Finlandii. Znakomici biegacze szwedzcy nie są sprinterami, nie pozwala im ich styl nastawiony na długą uciążliwą pracę. Szwedzi może w ogóle sztafety nie przyszlą. Nie chcą przecież przegrać z Włochami, tak, jak to było w Chamonix. To szkodzi prestiżowi narciarstwa skandynawskiego.

Zato tym ciekawiej przedstawia się walka o pierwsze miejsce. Na krótkich dystansach Norwegowie są zupełnie równi Finom. W Garmisch prowadzili przez trzy zmiany i przegrali dopiero na finiszu. W roku następnym — wygrali. W 1938 r. udał się Finom wspaniały rewanż — od startu do mety byli na czele. Ale na trasach zakopiańskich znów może szala się przechyli na rzecz sprinterów norweskich.

Te trzy konkurencje biegowe będą więc wielkim pojedynkiem, którego z zapartym oddechem oczekiwać będzie cała Sandynawia. One też będą punktem centralnym transmisji radiowych Skandynawów.

Marusarz i Bradl

Pozostałe dwie: skoki i kombinacja będą już tylko pojedynkiem Norwegów z poszczególnymi jednostkami, które zbliżyły się do ich klasy ze Skandynawii i Środkowej Europy.

Największą przewagę mieli dotąd Norwegowie w skokach. Rok 1934 dwa pierwsze miejsca, rok 1935 trzy pierwsze miejsca. Rok 1936 — pierwsze potknięcie się. Znakomity Szwed Eriksson zostaje wicemistrzem świata. Zasłużył właściwie na pierwsze miejsce, ale ponieważ skakał Birger Ruud, sędziowie nie mogli dać nikomu innemu zwycięstwa. Ale w roku 1937 znów trzy pierwsze miejsca należą do Norwegów.

Już w następnym roku spotyka ich jednak najpoważniejszy cios. Nie skacze Birger Ruud i może częściowo dla tego dwa środkowi Europejczycy zajmują drugie i czwarte miejsce. Drugie — Stanisław Marusarz i bije go tylko sława Ruudów. Tym razem sedziowie ulegają sugestii nazwiska młodszego brata — Asbjoerna.

Nie wiele się zmieni do Zakopanego. Szwedzi przyślą co prawda Erikssona, ale Szwed jest już zużyty (w 1932 roku był czwarty). Finowie po wycofaniu się Valonena nie mają skoczka, który może zagrozić poważnie. Pozostają więc Stanisław Marusarz i Józef Bradl. To są jedyni poważni konkurenci Norwegów. To są nie tylko konkurenci — to są niemal faworyci. To dwójka dojrzała zupełnie, aby zdetronizować Ruudów. Norwegowie będą mieli przewagę tylko liczebną. Będzie ich siedmiu na dwóch. Siedmiu klasy tak wysokiej, że każdy może wygrać.

Wielka szansa w kombinacji

Ani razu nie przegrali dotąd Norwegowie w kombinacji. Ale głębokie szczerby w murze zrobiono już wcześnie, bo w roku 1935. Wówczas to Valonen i Bogner pobili znakomitego Hofsbakena. Ale Hagen zajął jeszcze pierwsze miejsce. Na Olimpiadzie supremacja norweska została jednak znowu podkreślona — trzy pierwsze miejsca zajęli Hagen, Hofsbaken i Brodahl. W Chamonix były tylko dwa pierwsze miejsca, ale skład był słaby. W Lahti skład był też nie najlepszy— rezultat drugi i czwarty Szwedzi, piąty Fin. Ale pierwszy wciąż Norweg Hofsbaken.

W Zakopanem zato skład będzie rekordowy — trzech pierwszych z Olimpiady, ale i konkurencja groźniejsza.

Na zdetronizowanie szanse ma jednak tylko dwu ludzi: Szwed Westberg i Stanisław Marusarz. Norwegowie i Szwed są znakomitymi biegaczami, jako skoczek przewyższa ich Polak o klasę. Skokami może jednak nadrobić przewagę 10 minut biegu, ale nie więcej. Jeśli jednak Staszek będzie w formie biegowej, takiej, jak przed czterema laty, może stracić tylko 8 minut, może 6, może nawet mniej.

A wówczas ostatnie bastiony przewagi narciarskiej Norwegów runą w Zakopanem.

Mogą oni wznieść jednak nowe w konkurencjach alpejskich. Leila — Schou — Nielsen, Birger Ruud...

Ale o tym kiedy indziej. St. R.

A może by tak wskrzesić automobilowe mistrzostwa Polski

Automobilowe życie sportowe w Polsce biegnie coraz to szybciej, liczba zawodników startujących w imprezach organizowanych przez Aut. Polski i Kluby Terytorialne rośnie z miesiąca na miesiąc, tasiemiec kilometrów przejeżdżanych w imprezach sportowych wydłuża się w tempie przyspieszonym, rośnie ilość imprez. Tak np. kalendarz imprez na rok 1939 zatwierdzony przez Radę Klubów Automobilowych zawiera 60 terminów, przy tym uwzględniono niemal wyłącznie tylko terminy imprez mających charakter sportowy, turystyczno-sportowy lub turystyczny, pomijając imprezy o charakterze towarzysko wycieczkowym, których sporą ilość spotykamy w kalendarzach lat ubiegłych.

Młodzi automobiliści, po osiągnięciu pewnej wprawy we władaniu kierownicą, pragną spróbować swych sił w zawodach sportowych. Tegoroczny kalendarz daje im te możliwości i to już nie tylko w niektórych okręgach, ale na terenie całego kraju. A starsi? Mistrzowie kierownicy są zajęci po uszy w ciężkich imprezach, mających raczej charakter próby sprzętu motorowego, choć rola kierowcy zawsze była i jest ogromna, nie mniejsza od roli jaką spełnia wóz.

Obecny kalendarz sportowy daje możność fragmentarycznych porównań, nie daje jednak możności wyciągnięcia wniosków, wniosków uświęconych umową i planem z góry ułożonym, kogo należy uważać za najlepszego kierowcę w danym roku. Takie porównanie jest potrzebne — stwarza dodatkową konkurencję, konkurencję woli i ambicji, która jest w sporcie bardziej pożądana od konkurencji opartej przede wszystkim na eksponowaniu zalet wozu.

Z tych względów, wydaje mi się, byłby czas pomyśleć o wskrzeszeniu instytucji mistrzostw Polski, przez wyznaczenie z góry, jakie imprezy kwalifikowałyby zdobycie tego tytułu.

Aby zdobyć spojrzenie z perspektywy na tę sprawę, pozwolę sobie odkurzyć wspomnienia i naszkicować historię automobilowych mistrzostw Polski. Oto ona:

W grudniu 1927 roku odbył się Zjazd Klubów Automobilowych, którego uchwałą został wprowadzony w życie tytuł Mistrza Polski w jeździe automobilowej.

W dniu 8 i 9 grudnia 1928 roku na II Zjeździe Polskich Klubów Automobilowych, na posiedzeniu Międzyklubowego Wydziału Sportowego przyznano tytuł Mistrza Polski na r. 1928 p. Henrykowi Liefeldtowi, a to na podstawie rezultatu trzech imprez: Raidu Międzynarodowego A. P., Wyścigu Tatrzańskiego i Wyścigu Lwowskiego, w których uzyskał najlepszą punktację.

Na tymże posiedzeniu ustalono nowy regulamin Mistrzostw Polski, wzorowany na regulaminie Mistrzostw Świata, który brzmiał następująco: Mistrzostwa Polski na rok 1929 przyznane będą na podstawie pięciu następujących zawodów klasyfikacyjnych: 1. Wyścigu Płaskiego w Łodzi, 2. Wyścigu Górskiego na Krzyżowej, 3. Raidu Międzynarodowego, 4. Wyścigu Tatrzańskiego i 5. Wyścigu Płaskiego we Lwowie.

Sposób obliczania punktów uchwalono taki, że za pierwsze miejsce uzyskane w zawodach liczyć się będzie 1 punkt, za drugie miejsce 2 punkty, za trzecie miejsce 3 punkty, za czwarte i piąte miejsca w wyścigach oraz za ukończenie Raidu Międzynarodowego bez punktów karnych — 4 punkty, za szóste lub dalsze miejsce w wyścigach, za ukończenie Raidu z punktami karnymi — 5 punktów, wreszcie za niebranie udziału w zawodach — 6 punktów.

W razie nieodbycia się którejkolwiek imprezy Międzyklubowy Wydział Sportowy ma prawo wyznaczenia innej imprezy na jej miejsce, ogłaszając o tym conajmniej na cztery tygodnie naprzód w czasopiśmie „Auto", względnie prawo nienadania tytułu Mistrza na rok 1929, albo też przedstawienia Ogólnopolskiemu Zjazdowi Automobilowemu specjalnych wniosków w tym względzie.

W wypadku uzyskania przez kilku zawodników równej ilości punktów rozstrzygnie w pierwszym rzędzie większa ilość ukończonych imprez, w drugim rzędzie lepszy rezultat Raidu Międzynarodowego, a w trzecim rzędzie lepszy rezultat Wyścigu Tatrzańskiego.

Dnia 7 grudnia 1929 roku na Ogólnopolskim Zjeździe Klubów Automobilowych tytuł Mistrza Polski przyznano p. Janowi Ripperowi.

Dnia 11 stycznia 1931 roku na Międzyklubowym Zjeździe Automobilowym tytuł Mistrza Polski przyznano p. Maurycemu hr. Potockiemu. Zatwierdzono dawny regulamin Mistrzostw — ustalono skład imprez, które miały być brane pod uwagę w Mistrzostwach Polski na rok 1931. Brzmiał on następująco: 1. Wyścig Płaski w Łodzi, 2. Międzynarodowy Wyścig Okrężny we Lwowie, 3. Międzynarodowy Raid A. P., 4. Międzynarodowy Wyścig Tatrzański, 5. Wyścig Płaski na Śląsku. Propozycja ustalenia wicemistrzów nie została przyjęta.

Na zjeździe Międzyklubowej Komisji Automobilowej w dniu 6 grudnia 1931 r. tytuł Mistrza Polski nie przyznano nikomu, gdyż z pięciu imprez wchodzących w rachubę, odbyły się tylko dwie, przy czym żaden z Polaków nie wysunął się na czołowe miejsca. Uchwalono Mistrzostwa Polski na rok 1932 nie rozgrywać wobec niepewności dojścia do skutku projektowanych zawodów oraz fatalnego stanu dróg, uniemożliwiającego wszelkie poważniejsze zawody sportowe.

★

Jak widzimy w projektach poprzednich uwzględniono aż cztery wyścigi. W dzisiejszej sytuacji, przy zupełnym braku w Polsce nie tylko maszyn wyścigowych, ale nawet wozów typu zdecydowanie sportowego, tego rodzaju podejście do sprawy wydaje mi się niemożliwe. Musimy się oprzeć na typie maszyny turystycznej, gdyż taki typ będzie zapewne przez długie lata jeszcze bezapelacyjnie królował nie tylko w komunikacji lecz nawet i w zawodach sportowych. I nie trzeba się wstydzić, że nie organizujemy imprez z gatunku wielkich prób wozów wyścigowych — wystarczą nam te, które istnieją, są bowiem dostatecznie poważne.

Rzucam luźny projekt, aby do tytułu mistrza Polski kwalifikowały następujące imprezy: 1. obowiązek przejechania 1 km w tempie 110 km/godz. ((Dzień rekordów i prób szybkości w dniu 7 maja — A. P.), 2. Wyścig pod Ojcowem (czerwiec) lub Śląski Raid Górski (3 wrzesień) lub Wyścig po ulicach Lwowa (projektowany w rb.), 3. Grand Prix Polski, 4. impreza o charakterze ciężkiej Jednodniowej Jazdy Konkursowej (10 września — A. P. lub 8 październik — Turniej Zespołów Klubowych), 5. Jazda Terenowa — typ ciężki (24 wrzesień — A. P.), 6. Jazda Zimowa.

Jako zasadę należałoby postawić, aby imprezy kwalifikujące do tytułu Mistrza Polski (instytucję dwuch wicemistrzów możnaby ew. uwzględnić) rozgrywane były wyłącznie na terenie Polski.

Rzucam luźny projekt. Może on zainteresuje naszych mistrzów kierownicy.

Notatnik FIS

USTUPSKI TAŃCZY

Jerzy Ustupski, znakomity wioślarz (partner Vereya) i doskonały narciarz, został ostatnio zaangażowany do baletu Parnella. Razem z grupą baletową wyjedzie Ustupski w najbliższym czasie do Ameryki. Specjalnością Ustupskiego, który jest rdzennym zakopiańczykiem, są naturalne tańce góralskie.

LANGE W ZAKOPANEM

W dniu 22 bm. przyjechał do Zakopanego trener Lange. Na zebraniu Ośrodka, które odbyło się w lokalu Ubezpieczalni, dyr. Kasztelewicz zapoznał Norwega z narciarzami, którzy od stycznia będą z nim współpracować.

Nowy trener jest młodym, sympatycznym chłopcem, doskonale zbudowanym i wysportowanym. Czy podoła pracy trenerskiej na tak trudnym gruncie zakopiańskim, okaże najbliższa przyszłość.

8.I — PIERWSZA PRÓBA NARCIARZY

Termin sztafetowych mistrzostw Polski, które miały się odbyć 31 grudnia, został przesunięty na dzień 8 stycznia. Powodem przesunięć terminu jest zbyt krótki okres treningów na śniegu. Narciarze, startując 8-go stycznia, będą już mieli za sobą poważniejszą zaprawę śniegową, która umożliwi im właściwe potraktowanie zawodów.

KROKIEW JESZCZE NIE GOTOWA

W dniu 27 grudnia miał się odbyć pierwszy trening skokowy pod kierunkiem trenera Lange, jako przygotowanie do konkursu skoków, mającego się odbyć 29 grudnia. Jak orzekła komisja, która specjalnie badała warunki na skoczni, śnieg pokrywający zeskok nie nadaje się jeszcze do urządzenia skoków, nawet treningowych. Jest to bowiem zmrożony puch, który osypuje się po zeskoku, odkrywając drucianą siatkę. Skoki 29-go się nie odbędą, także treningi z tego samego powodu zostały odwołane i będą się odbywać dopiero po ponownym skoszarowaniu zawodników.

18 SZWAJCARÓW

Szwajcaria wysyła do Zakopanego 18 zawodników: 4 panie, dwu skoczków, 8 biegaczy (w tym kombinatorzy) i 4 zjazdowców.

Najlepsi członkowie szwajcarskiej drużyny narodowej trenowali ostatnio w Andermatt. Zjazdowcy pod kierunkiem Sonderggera. Ponieważ nie było śniegu musiano się przenieść aż na przełęcz St. Gotthard.

Na kursie byli następujący biegacze: Anderegg, Baud, Borghi, Limacher, Marchetti, Mueller, Soguel oraz zjazdowcy Otto von Allmen, Molitor, Renaleter, Steuri. Dojdzie jeszcze Schlunegger, który wrócił z Ameryki i Marcal von Allmen.

NR. XVII — KANADA

17-ym państwem, które zgłosiło się do mistrzostw narciarskich świata, jest Kanada. Zapowiada ona przysłanie 6 narciarzy. Jest prawie pewne, że będą to zjazdowcy — studenci uczelni brytyjskich, stali goście uzdrowisk zimowych Szwajcarii i zawodów FIS. Najsłynniejszą narciarką kanadyjską jest Miss Gordon Lennox, gdyż jeździ ona w monoklu. Na olimpiadzie w Garmisch złamała na treningu rękę, mimo to startowała z ramieniem w łupkach i zajęła ostatnie miejsce. Miss Miller była na Olimpiadzie, była na FIS w Engelbergu, na mistrzostwach Szwajcarii w Wengen, zajmując ostatnie miejsca. Kanadyjczyk Lukin Robinson jest członkiem klubu brytyjskiego i stoi na naszym poziomie. W Wengen był 29-ty, bijąc Bochenka, a przegrywając z Schinderem i Czechem o parę sekund.

Śląsk reprezentuje armię

Początek na str. 1-szej

Znakomite strzały

Naszą przewagą byłoby może strzelanie, do którego nasi strzelcy mają szczególny talent. Niemal wszyscy, zebrani w grupie, strzelają znakomicie, strzały ew. reprezentacji na ćwiczebnych strzelaniach są z reguły w stu procentach celne.

A jednak i to nie pomoże, jeśli nie będzie trójki na jednakowym poziomie, czego brak grozi mocno naszej wojskowej reprezentacji.

Na święta obóz dostał trzy dni urlopu. Ślązacy pojechali na Śląsk, Pęksa i Szczepaniak pozostali na miejscu. W dniu 27-go, we wtorek, wszyscy jednak stawili się z powrotem do normalnych zajęć, które, w zasadzie takie same jak poprzednie, zmienią się tylko w jednym punkcie. Mianowicie strzelanie, które dotychczas odbywało się zupełnie niezależnie od treningów, w dni na to przeznaczone, zostanie wprowadzone także bezpośrednio po marszu, czy biegu, który będzie się już odbywał z obciążeniem.

Będzie to więc już okres treningu właściwego.

J. S.

Kalendarzyk imprez łyżwiarskich

28 grudnia — 6 stycznia. Obóz treningowy jazdy figurowej w Zakopanem.

4—6 stycznia. Międzynarodowe zawody jazdy figurowej pań, panów i parami o mistrzostwo Zakopanego.

14—19 stycznia. Mistrzostwa okręgowe w klasie A oraz juniorów w jeździe figurowej pań, panów i parami.

21—22 stycznia. Mistrzostwa Polski w jeździe figurowej pań, panów i parami w Łodzi.

21—26 stycznia. Mistrzostwa okręgowe w klasie A i juniorów, w jeździe szybkiej pań i panów.

23—24 stycznia. Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej pań w Londynie.

25 stycznia — 6 luty. 10 dniowy obóz treningowy doskonalący dla par przed mistrzostwami Europy, oraz dla panów w Zakopanem.

28—29. Mistrzostwo Europy w jeździe figurowej panów w Davos.

28—29 stycznia. Mistrzostwa Polski kl. A i juniorów w jeździe szybkiej pań i panów w Suwałkach.

4 — 5 luty. Mistrzostwo Europy w jeździe szybkiej panów w Rydze.

4 luty. Mistrzostwo Europy w jeździe parami w Zakopanem.

5 — 6 luty. Międzynarodowe pokazy jazdy figurowej i tańców na lodzie w Zakopanem.

11 — 22 luty. Mistrzostwo świata w jeździe figurowej pań w Pradze.

11 — 12 luty. Łotwa — Polska, zawody w jeździe figurowej pań, panów i parami oraz w jeździe szybkiej pań i panów, prawdopodobnie w Wilnie.

18 — 19 luty. Mistrzostwo Polski Wschodniej w jeździe figurowej pań, panów i parami, i w jeździe szybkiej pań, panów w Suwałkach.

18 — 19 luty. Mistrzostwo świata w jeździe figurowej panów i parami w Budapeszcie.

18 — 19 luty. Mistrzostwo świata w jeździe szybkiej panów w Helsinkach.

25 — 26 luty. Mistrzostwo świata w jeździe szybkiej pań w Tammerfors.

FINOWIE GRAJĄ W HOKEJA

Na dalekiej Północy hokej lodowy nie cieszył się dotychczas — poza Szwecją — wielką wziętością. Narodowa gry bandy, wzorowana bardziej na piłce nożnej, była panującą w zimie grą sportową, uniemożliwiając rozwój sportu kanadyjskiego.

Wobec tego jednak, że poza Skandynawią łącznie z Finlandią i państwami bałtyckimi, nigdzie prawie nie uprawiają bandy, które wymagają wielkich powierzchni lodowych, sport ten z natury rzeczy ograniczony był w swym rozwoju.

Nic więc dziwnego, że hokej lodowy utwierdza coraz silniej swą pozycję nawet na Północy. Pierwszym widomym tego znakiem był zeszłoroczny udział Norwegii w mistrzostwach świata. Śladem jej idzie obecnie Finlandia, której ambicji — od czasu przydziału organizacji Igrzysk Olimpijskich — wzrosły na wszystkich polach.

Gracze fińscy, rekrutujący się prawie wyłącznie z „bandystów" musieli złożyć przyrzeczenie, że nie wezmą więcej do ręki kijów bandowych, gdyż jak stwierdzono, gra ta wpływa ujemnie na formę hokeistów lodowych.

Znakiem czasu i zmian nastrojów na Północy jest trójmecz hokejowy, który odbędzie się w połowie stycznia w Oslo z udziałem Szwecji, Finlandii i Norwegii.

Odpowiedzi Redakcji

P. F. Chmura, Częstochowa. Żądane adresy prześle nasz korespondent śląski.

P. Zaj. R-n., Jasło. Skład jest następujący: J. Scadellaro, Buck Buchanan, Tommy Johnston, Nel Snowdon, Jimmy Morris, J. Haight Johny Mac Cready Bob Marshal, Dik Kowcinak, Joe Renoit, Ab Cronie, Bunny Dame i Mikey Brennan.

F. A. K. Katowice. Poruszone przez Pana sprawy omówiliśmy już w numerze z dn. 27-go bm. Jesteśmy tego samego zdania. Za życzenia specjalnie dziękujemy.

ODZNACZENIE DZIENNIKARZA ŚLĄSKIEGO

Zarząd Śląskiego OZLA przyznał red. E. Ludwiczakowi złotą odznakę, przeznaczoną dla działaczy, wydatnie popagujących lekką atletykę. (hr)

Kto chce wygrać 500 zł niech zgadnie wynik meczu Polska -- Francja 22 stycznia w Paryżu

Kupon V

Konkurs na Fundusz Olimpijski

Załączyć znaczek pocztowy wartości 50 groszy i wysłać pod adr. Polski Komitet Olimpijski Warszawa, Wiejska 11.

JAKI BĘDZIE WYNIK MECZU

Polska -- Francja

dnia 22.I. w Paryżu

1. Wygra
(remis)
Polska, Francja
(niepotrzebne skreślić)
w stosunku . . . .
(Przy typowaniu remisu skreślić słowo wygra)

2. Do przerwy prowadzi
(remis)
Polska, Francja
(niepotrzebne skreślić)
w stosunku . . . .

3. Pierwszą bramkę strzeli
Polska, Francja
(niepotrzebne skreślić)

Imię i nazwisko: ....

Adres: ....

Termin upływa 19 stycznia

Feliks Berlik, kapitan sportowy P. Z. P.

Cyfry słabości pływaków

Od 5, do 25 procent jesteśmy gorsi od extra-klasy światowej

Dystans	W roku 1938				Rek. Polski gorszy			
	Rekordzista		Rekord		w r. 1938		w r. 1933	
	świata	Polski	świata	Polski	o %%	m.	o %%	m.
100 m st. dowolnym	Fick (USA)	Bocheński (Delf.)	56,4	1:00 4	5,3	I	5,2	I
200 m st. dowolnym	Medica (USA)	Bocheński (Delf.)	2:07,2	2:20,6	10 5	III	12,8	VII
400 m st. dowolnym	Medica (USA)	Jędrysek (TPG)	4:38,7	5:13.5	12,4	V	10,4	II
1500 m st. dowolnym	A. Borg (Szwecja)	Karliczek (EKS)	19:07,2	21:43,4	13,6	VI	17,3	IX
100 m st. klasyczn.	Cartonnet (Francja)	Heidrich (Dąb)	1:09,8	1:17,5	11.0	IV	15,4	VIII
200 m st. klasyczn.	Kasley (USA)	Heidrich (Dąb)	2:38,3	2:52,6	8.9	II	12,3	V
100 m st grzbiet.	Kiefer (USA)	Karliczek (EKS)	1:04,8	1:14,2	14,5	VII	11,7	IV
PANIE:								
100 m st. dowolnym	Den Ouden (Hol.)	Kratochwila (AZS) Dawidowicz (Hak.)	1:04,6	1:15,4	15,2	IX	19,2	X
400 m st. dowolnym	Hveger (Dan.)	Kratochwila (AZS)	5:06,8	6:23,5	25.0	XII	22,8	XII
100 m st. klasyczn.	Hölzner (Niemcy)	Bollówna (EKS)	1:20 2	1:35,3	18,8	X	11,6	III
200 m st. klasyczn.	Walberg (Hol.)	Bollówna (EKS)	2:56,9	3:23,2	14,8	VIII	12,3	V
100 m st. grzbiet.	Senff (Hol.)	Banaszewska (AZS)	1:13,6	1:29,0	20,9	XI	21,3	XI

Tabela rekordów światowych, wydawana przez Międzynarodową Federację Pływacką, wykazuje rok rocznie zmiany. W roku bieżącym takie nawet zmiany, iż trudno uwierzyć, by mogła nastąpić dalsza poprawa wyników. A jednak ostatnie dni sezonu letniego i pierwsze sezonu zimowego udowodniły, iż granica możliwości wcale jeszcze nie jest osiągnięta. Padło znowu szereg rekordów narazie jeszcze nie zatwierdzonych, na dystansach, gdzie ogólnie uważano, iż osiągnięto już granicę ludzkich możliwości. Student japoński, Amano, obniżył rekord Medici na 400 m st. dow. o 3,2 sek., a niezachwiany od roku 1927 rekord Arne Borga na 1500 m st. dow. o przeszło 10 sek. schodząc poniżej 19:00 minut. Również rekord Cartonneta, zawsze uważany za zdobyty w warunkach nienormalnych, uległ zmianie a ostatnio pisma doniosły, iż Holenderka van Feggelen przepłynęła setkę stylem grzbietowym w czasie poniżej 1:13 minut.

W porównaniu z naszymi wynikami pływackimi są to wszystko czasy wprost fantastyczne. Warto więc zastanowić się nad tabelą oficjalnych rekordów światowych i polskich, aby przekonać się, jak daleko jesteśmy w tyle.

USA wciąż na czele

Rzućmy jednak najpierw okiem na tabelę rekordów światowych. Bezapelacyjnie prowadzi USA, dzierżąc w tej chwili 5 rekordów, przed Holandią (3 rekordy) oraz Danią, Szwecją, Niemcami i Francją — po jednym rekordzie. Nie ma dotąd w tabeli, co chyba najbardziej uderza, takiej potęgi, jak Japonia. Wśród pań prowadzi — pomimo pewnej hegemonii Danii (czytaj Hveger) — Holandia. Tak silna w pływaniu panów Ameryka Północna, nie posiada ani jednej rekordzistki.

Trudno jest stwierdzić z powodu braku wyników, które z rekordów są najbardziej wartościowe. Specjalny jednak szacunek mieć musimy np. dla rekordu Hveger na 400 m oraz Senff (teraz Feggelen) w 100 m nawznak, gdyż oba te rekordy są grubo lepsze od rekordów naszych panów i świadczą równocześnie o tym, jak wielkie są na tych dystansach u nas zaległości.

Zestawienie rekordów polskich z porównaniu z rekordami światowymi bardziej jeszcze otwiera nam oczy i wskazuje, gdzie notujemy największe postępy, gdzie mamy największe braki, gdzie trzeba najwięcej popracować. A jeżeli porównamy rekordy nasze z roku bieżącego z rekordami z przed 5 laty, możemy się ponadto zorientować, czy — pomimo niezaprzeczalnego postępu klasy światowej — w tym czasie cofnęliśmy się, czy też posunęliśmy się naprzód.

Najlepszy rekord Bocheńskiego

W tabeli naszej Bocheński, Karliczek, Heidrich, Kratochwilówna, Bollówna dzierżą po dwa rekordy, Dawidowiczówna, Banaszewska i Jędrysek po jednym rekordzie.

Najbardziej wartościowym jest ciągle wynik Bocheńskiego w setce, będący tylko o 5,3% gorszym od rekordu światowego Ficka, to jest procentowo o 0,1% gorszy od rekordu w roku 1933, gdyż wówczas rekord na setkę należał do Weissmüllera i wynosił 57,4 sek.

Ale już na 200 m st. dow. Bocheński w najlepszej swej formie był stosunkowo gorszy, aniżeli na setkę, gdyż jego rekord słabszy jest o 10,5% (1933 12,8%). Pomimo to notujemy tu poważny postęp, gdyż rekord ten uzyskał obecnie miejsce III (w roku 1933 — VII).

Druga lokata przypada w udziale Heidrichowi na 200 m st. klas. Podczas gdy w r. 1933 Kaputek wynikiem 3:05 min. uplasował się na V miejscu, Heidrich, poprawiając wynik ten na 2:52.6 min., pomimo pobicia przez Kasleya rekordu światowego z 2:44,6 na 2:38,3 min., obniżył dystans od rekordzisty świata z 12,3 na 8,9 a różnicę w czasie z 20,4 na 14,3 sekundy.

Że Heidrich lepszy jest na 200 m aniżeli na 100, dowodzi wynik w setce 1:17,5, uważany w roku bieżącym za jeden z najbardziej wartościowych rekordów. W porównaniu z rekordem światowym rekord ten jest gorszy o 7,7 sekundy — 11%, (w roku 1933 11,4 sek. — 15,4%), co w konsekwencji dało mu IV miejsce (w roku 1933 VIII miejsce).

Rekord Jędryska na 400 m st. dow. zajmuje następne tj. V miejsce w tabeli. W roku 1933 Bocheński z wynikiem 5:17 min. zajmował tu II miejsce. Innymi słowy mimo, iż Jędrysek pobił rekord Bocheńskiego, polepszenie wyniku było proporcjonalnie słabsze od polepszenia rekordu światowego; Medica obniżył rekord Tarisa z 4:47 na 4:38,7. Nie dotrzymaliśmy im podobnie jak na 100 m kroku rekordzistom świata.

Karliczek na szarym końcu

Lepiej ma się sprawa na 1500 m. Tu Karliczek w roku 1933 wynikiem 22:25,9 min. zajmował IX miejsce w tabeli rekordów polskich. Ponieważ jednak w międzyczasie zdołał on wynik ten poprawić na 21:43,4, jednocześnie jednak rekord Arne Borga pozostał nienaruszony, obecny rekord Karliczka na 1500 m stanowi pewien postęp.

Na szarym końcu uplasował się rekord polski Karliczka na 100 m st. grzbietowym. W roku 1933 rekord światowy wynosił 1:08.2 min., rekord Polski 1:16.2 min. Fenomenalny Kiefer poprawił w międzyczasie rekord na 1:04,8 min., Karliczek natomiast tylko o 2 sekundy. W ten sposób rekord jego spadł z IV w roku 1933 miejsca na VII w roku 1938. Pozostaliśmy więc, o ile chodzi o pływanie nawznak, wyraźnie w tyle.

Panie, jak wykazuje tabela, są znacznie słabsze od panów. Najlepszym wynikiem wykazać się może Bollówna na 200 m st. klas. Pomimo wyśrubowanego wyniku Walberg, czas Bollówny 3:23.2 jest stosunkowo najlepszy, bo gorszy tylko o 14.8%. Pomimo to w roku 1933 Jarkuliszówna z wynikiem 3:26 min. była bliżej klasy światowej (12.3) i z lepszą (V) lokatą, gdyż wówczas Jacobsen miała wynik 3:03,4 min., Bollówna obniżyła rekord o 2,8 sekundy, Walberg poprawiła rekord Jacobsen o 6,5 sekundy.

Słabe sprinterki

Dziewiąte miejsce przyznać trzeba dwu pływaczkom jednocześnie: Kratochwili i Dawidowiczównie za ich rekord na 100 m st. dow. Ponieważ rekord Den Ouden utrzymał się przez ostatnie pięć lat, panie nasze w tym samym czasie natomiast poprawiły wynik z 1:19,4 na 1:15,4, obniżył się procent (z 19.2 na 15,2). Procentowo lekką poprawę notujemy wreszcie na 100 m nawznak. Banaszewska poprawiła rekord Nowakówny o 6,4 sekundy, Senff natomiast rekord Harding o 5 sekund. Tym samym obniżył się procent wynoszący obecnie jeszcze 20.9 (1933 21,3). procent.

Dziesiąte z kolei miejsce (1933 aż III!) w tabeli zajmuje pływanie klasyczne na 100 m. Tu bodaj najbardziej odczuwa się różnicę pomiędzy klasą światową a naszą. Kiedy bowiem w roku 1933 dzieliło nas zaledwie 11.6%, różnica ta obecnie wzrosła do 18,8%.

Ostatnią XII lokatę w tabeli ma rekord Kratochwilówny na 400 m. Ale tu ma Hveger swój słynny rekord. Kratochwilówna nie mogła dotrzymać kroku — różnica powiększyła się z 22,8% na 25%.

Ale jeszcze inne ciekawe rzeczy ilustruje nam dzisiejsza tabela. W roku 1933 np. jeden tylko rekord panów był gorszy od rekordu światowego pań (Kaputek na 200 m st. klas. 3:05 min., Jacobsen 3:03,4 min.). W roku 1938 gorsze są już dwa rekordy: Jędryska na 400 m i Karliczka. Sądzić należy, że to zestawienie podrażni nie tylko ambicję Jędryska, ale i szeregu młodych pływaków nawznak.

O 100 m w tyle

Przekonać możemy się z tabeli dalej, iż dystanse dłuższe nie są przez nas lubiane, gdyż zarówno u panów jak i pań są najsłabsze, co oznaczałoby znowu, iż dystansów tych na serio nikt nie trenuje, albo że pływacy polscy w ogóle za mało pływają, co pokrywa się zresztą zupełnie z opinią trenera Steppa.

Wreszcie aby sobie uprzytomnić różnicę, jaka dzieli naszych pływaków od najlepszych świata, przenieśmy się myślami na pływalnię, gdzie odbywają się zawody z udziałem rekordzistów świata i Polski.

Bocheński z Fickem przegrałby setkę o mniej więcej 6 m., na 200 m byłby jednak już o 21 m za Medicą, który na 400 m wygrałby z Jędryskiem już o prawie 30 m. tj. o jedną długość basenu. Najgorzej jednak powiodłoby się Karliczkowi na 1500 m z Arne Borgiem, gdyż gdy Szwed wychodziłby już z wody, Karliczek musiałby odrobić jeszcze mniej więcej 200 m. Heidrich na 100 m st. klas. miałby Cartonneta o 11 m. Kasleya na 200 m o 18 m przed sobą, Karliczek zaś Kiefera o 15 m.

Kratochwilówna miałaby zadanie najtrudniejsze zadanie. Na 100 m razem z Dawidowiczówną przegrałaby z Den Ouden o 15 m. a na 400 m z słynną Hveger o prawie dwie (!) długości basenu, tj. o 100 m. Hveger w rekordowej formie ponadto pokonała by naszą „nadzieję" Jędryska o jakieś 10 metrów.

Wreszcie Bollówna pozostałaby za Hölzner na 100 m st. klas. o 19 m. za Walberg natomiast na 200 m o 29 m, Banaszewska zaś za Senff o mniej więcej 21 m w tyle.

P. Berlik

Wiktor Junosza

Świadomie fałszywa decyzja

Z teki moich wspomnień

Telefon, „Tu Strzelecki. Nie napisałbyś, do numeru gwiazdkowego, coś ze swych wspomnień? Z początków boksu, naturalnie?"

Wspomnienia? ...Czytelnicy gotowi pomyśleć, że noszę długą brodę po sam pas i posiadam dorosłych wnuków, a ja przecież nie mam jeszcze ani jednego siwego włosa i nawet brzuszek dopiero zaczyna.... Lecz trudno: wspomnienia — to wspomnienia!

Do numeru gwiazdkowego! Boże Narodzenie — święto chrześcijańskie. Trzeba więc po chrześcijańsku: żeby ludziom przyjemność zrobić, nieprzyjaciołom w szczególności.

Przyczyniłem dużo przykrości osobom zaliczanym do kategorii sędziów bokserskich. Korzystałem obficie z prawa krytyki. Jeśli więc należy się komu prezent, to im..

Opowiem tedy, jak sam osobiście, [illegible] szowałem wynik meczu międzypaństwowego. Takie przyznanie się „krytyka" powinno być oszacowane na wagę złota!

Temu blisko dziesięć lat (gdyby nie było tak dawno, nie odważyłbym się na podobne „rewelacje) odbywał się w Budapeszcie czwórmecz pięściarski, w którym obok gospodarzy, wówczas zajmujących w boksie europejskim zupełnie wyjątkową pozycję, udział brały zespoły bawarski, czeski i polski.

Węgrzy byli zawsze naszymi serdecznymi druhami. Powitali nas bardzo serdecznie. Siwy staruszek, prezes, wygłosił najczystszą polszczyzną długie i piękne przemówienie (jak się potem okazało, nie rozumiał, z tego co mówił, ani słowa. Poprostu wykuł na pamięć) z Czechami natomiast boks polski darł koty i dopiero w Budapeszcie — w mieszkaniu p. Kankowszky'ego, nastąpiło wznowienie stosunków dyplomatycznych.

Turniej, w którym zajęliśmy drugie miejsce — co było wielkim sukcesem — dobiegał końca. Pozostawał do rozegrania tylko mecz Węgry – Czechosłowacja, ze względów „politycznych" oczekiwany przez publiczność budapeszteńską z ogromną niecierpliwością. Ponieważ Bawarczy wcześniej musieli wyruszyć w podróż powrotną, wytworzyła się dość trudna sytuacja: nie było komu sędziować. Węgrzy zaproponowali, by punktowało dwu Polaków, podczas gdy kierownikiem walki będą na zmianę Czech i Węgier. Czesi, acz niechętnie, zgodzili się. Ponieważ drużynie polskiej towarzyszyli tylko p. Henryk Sadłowski i ja, więc siłą rzeczy znaleźliśmy się obaj przy stolikach..

Sędziowanie nie przedstawiało na tym meczu najmniejszej trudności. Starczyło po każdej rundzie zapisać Węgrowi 20, a przeciwnikowi „odpowiednio mniej", zgodnie z brzmieniem przepisów. To była ta dawna, wielka ósemka węgierska, z Enekesem, Szelesem, [illegible]

Gdy wynik ogólny brzmiał już 8:0 zacząłem się niepokoić. Jeśli mecz skończy się 16:0, przy dwu sędziach Polakach, dopiero co zażegnany konflikt z Czechami wybuchnie z nową siłą! Cała robota dyplomatyczna na nic!

Waga półśrednia. Bokser z Pragi trzymał się początkowo doskonale. Z prawdziwą radością i z zupełnie czystym sumieniem notuję: 20 i 20! Po drugiej rundzie czynię to samo, ale czując, że patrzę przez okulary... Ostatnie starcie. Niestety! Węgier — który się nazywał Szobolewszky — pierze Czecha w sposób najbardziej przekonywujący! Co robić? Gdy jęknął żałośnie gong, zacząłem się zastanawiać. Rozumowałem następująco: Węgier i tak wygra, bo przecież Sadłowski opowie się nieuniknienie za nim. Ale niech kierownik walki Czech widzi, że ci sędzowie polscy nie chcą krzywdy braci słowian, i nawet starają się przyjść im z pomocą! Dam remis!

Gdy oddałem kartkę punktacyjną, kierownik walki uśmiechnął się przyjaźnie. Gdy odebrał kartę Sadłowskiego — aż podskoczył: remis!

W tejże sekundzie na ring... i na stolik! [illegible] zaczęły padać lżejsze i cięższe przedmioty codziennego użytku. Łysina pana Kankowszky.ego zaczerwieniła się, a staruszek prezes — ten co tak pięknie przemawiał po polsku — podbiegł do mnie i wrzasnął po niemiecku: „Gdzie pan ma oczy do licha?" Nie czekając na odpowiedź poleciał do Sadłowskiego, aby mu postawić to samo pytanie. Dzięki rzetelnym wysiłkom policji po półgodzinie nastąpiło pewne uspokojenie i mecz można było dokończyć. Wszystko szło już jak z płatka. Wprawdzie w wadze ciężkiej Czech stawił nieoczekiwanie silny opór i właściwie... no, ale trudno, i u mnie i u Sadłowskiego przegrał różnicą 5 punktów. Czytelnicy chyba rozumieją...

Skończyło się więc 15:1. Nie było „do kółka"!

Zapytałem Sadłowskiego: „Jak pan dał w półśredniej?" Odpowiedział: „Rozumowałem następująco: Węgier i tak wygra przecież, bo Junosza opowie się nieuniknienie za nim. Ale niech ten kierownik Czech zobaczy, że ci sędzowie polscy nie chcą krzywdy braci słowian..."

*

Wspomnienie, wspomnieniem, a morał wyciągnąć trzeba. Nie wolno mieszać polityki — nawet sportowej — do samego sportu. Nic dla sędziego nie powinno istnieć, nie powinno mieć znaczenia, prócz tego, co się w danej chwili dzieje na ringu. Nie wolno mu również snuć żadnych przypuszczeń co do tego, jak będzie punktować jego vis-a vis — to nie jego sprawa.

Gdybyśmy nie chcieli „politykować" nie było by ulewnego deszczu z kulek papierowych, niedojedzonych jabłek i brudnych grzebieni, nie było by zapytań, na temat, w którym miejscu mamy oczy... a wynik i tak by brzmiał 15:1, gdyż zasłużony remis nie ominął by przedstawiciela czeskiego w ciężkiej wadze!

Przede wszystkim zaś — nie było by łez tego biednego Szobolewszky'ego, który właśnie cieszył się na jubileuszowe, 25-te z rzędu zwycięstwo w meczu międzypaństwowym!

Krzywda zawodnika nie da się niczym odrobić.

Ale... przepraszam! Czy ja czasem nie zaczynam znowu krytykować sędziów?

Wiktor Junosza.

Serdeczne Życzenia Noworoczne składa wszystkim Czytelnikom REDAKCJA

Przeróbka stadionu w Białymstoku

BIAŁYSTOK. Nowomianowany Kierownik Okręgowego Urzędu WF i PW w Grodnie ppłk. Mieczysław Janowski przeprowadził lustrację stadionu w Białymstoku i w związku z tym w roku przyszłym wczesną wiosną ma nastąpić gruntowna przeróbka nawierzchni boiska piłki nożnej oraz mają być urządzone natryski obok szatni pod trybunami.

Nadmienić wypada, że wszelkie inwestycje, jakie były dokonywane dotychczas na stadionie dotyczyły tylko lekkiej atletyki.

Poza tym korty tenisowe, które były pod zarządem miasta i były wydzierżawiane Białostockiemu Klubowi Tenisowemu, przeszły na własność Miejskiego Komitetu WF i PW.

Team Białegostoku rozegra dnia 22 stycznia zawody bokserskie z drużyną CWS w Białymstoku.

Zamiast życzeń noworocznych

Artur Pusz, pięciokrotny kolarski mistrz Polski na torze, zamiast życzeń świątecznych i noworocznych, złożył w naszej redakcji 5 zł na biedne dzieci.

Od administracji

Celem uniknięcia pomyłek w wysyłce naszego pisma, prosimy P. T. Prenumeratorów o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Jan Szczalarski

Sen o wielkości

nowela

Wszyscy moi znajomi orzekli jak jeden mąż, że powinienem stanowczo zostać bokserem.

— Bo pan ma taki maleńki nosek, jak prawdziwy bokser! — rzekła mi jakaś znajoma.

— Bo masz krótką szyję, że sam diabeł nie dobierze ci się do szczęki — wtrącił mój przyjaciel.

— Bo jest pan taki silny... — westchnęła jakaś zakochana w Cyganiewiczu pensjonareczka.

Wszyscy zgadzali się z jednym: że miejsce moje jest na ringu.

Przyznam się, że słabe pojęcie miałem o boksie, ale namowy znajomych zmusiły mnie do zainteresowania się tą gałęzią rozmarynową sportu. Kupiłem sobie więc podręcznik w stylu „Czarna magia w świecie i w domu" i zacząłem „zaprawę". Po kilka godzin dziennie stałem przed lustrem z obnażonym torsem, lustrując swą klatkę piersiową, bicepsy, nos i szczęki. Wykonywałem jakieś cudaczne ruchy, będące w moim pojęciu najcudowniejszymi „swingami" lub „sierpami". Skakałem, „robiłem" kontry.. Po kilku dniach doszedłem osobiście do wniosku, że jestem urodzonym bokserem, że utoruję sobie pięściami drogę do największej sławy. Że stanę się wkrótce drugim Dempsey'em, oczywiście w lepszym jeszcze wydaniu...

Gdy zamykałem oczy, przenosiłem się z miejsca na środek jasno oświetlonego ringu. Sędzia trzymał w takich chwilach moją prawicę uzbrojoną w rękawicę wysoko ponad głową. Publiczność szalała, bijąc frenetycznie oklaski. W narożniku sekundanci cucili świeżo znokautowanego przeciwnika. I nie byle jakiego przeciwnika! Rozłożyłem na poczekaniu „Majchra", rozciągnąłem prawym sierpem (obowiązkowo prawym sierpem!) Pisarskiego. Nawet Chmielewskiego we własnej osobie wyniesiono bladego i nieprzytomnego z ringu.

Kariera moja zataczała coraz szersze kręgi. Coraz więcej entuzjastów powtarzało z nabożnym podziwem moje imię. Stałem się wkrótce bohaterem narodowym. I niechybnie postawiłbym sobie pomnik z napisem „Polska swojemu wielkiemu.".,gdyby nie fakt, że wstąpiłem w międzyczasie do klubu bokserskiego „Iglica".

Zaczęły się treningi. Wylewałem morza potu skacząc, robiąc przysiady, biegając... Ale cudna fata-morgana przyszłej sławy dodawała mi otuchy i wytrwałości.

Znajomi patrzyli na mnie z coraz to większym podziwem. Wszelkie rozmowy ze mną toczyły się — oczywiście — wyłącznie na temat boksu. Przecież byłem w tej materii autorytetem.

— A jak się robi takiego „unikata"? — zapytała mnie kiedyś jakaś gąska. — Czytałam coś o tym w dodatku sportowym...

Natychmiast zademonstrowałem jej taki „unikat", będący faktycznie unikatem swego rodzaju. Ale mimo to „gąska" była wniebowzięta.

— Podobno Chmielewski przeszedł na zawodostwo — rzucił kiedyś jakiś pan.

— Chmielewski?... — Zrobiłem w tym miejscu najbardziej pogardliwy ze wszystkich wyrazów twarzy. — To bokser bez przyszłości. Mamy w kraju lepszych...

Powiedziałem to takim tonem, że nie ulegało najmniejszej wątpliwości kto jest tym „lepszym"...

Na treningi chodziłem regularnie. Po skokach i biegach przyszła kolej na obijanie worka i manekina. Przy tej okazji wtajemniczano nas w zawiłą technikę ciosów. Później zaczęły się sparringi.

I wreszcie... Pierwszy krok! Olbrzymie afisze krzyczą na całe gardło, że w wadze średniej walczy Kurek, Ogarek, Motyka i ja. Czterech. Ja z „Iglicy", tamci z „Boruty".

Do półfinału stanąłem dumny jak paw. Przyjąłem obojętnym skinieniem głowy i nieznacznym podniesieniem rękawicy oklaski (nieliczne) publiczności (nielicznej) i stanąłem w swoim narożniku. Po minucie byłem w szatni: Kurka nie dopuścił lekarz do walki.

Nazajutrz spotkałem się z Ogarkiem. Jak się wszystko odbyło — nie mam pojęcia. Po gongu zacząłem bić. Publiczność krzyczała, sędzia krzyczał. A ja tłukłem Ogarka. W pewnej chwili sędzia złapał mnie za rękę i kazał iść do rogu. Ogarek powędrował do swojego rogu. Po chwili dowiedziałem się, że odniosłem zwycięstwo przez techniczne k. o.

Zostałem mistrzem pierwszego kroku.

Ach, jak pięknie opisywałem tę swoją pierwszą walkę! Jak fachowo! Słuchacze byli oczarowani!

— Postanowiłem zaskoczyć przeciwnika tempem. Państwo zauważyli pewnie (państwo nie mogli niczego zauważyć, bo znali się na boksie jak kura na pieprzu) — ten czysty „direkt" i dwa soczyste „haki", którymi go przywitałem. I wreszcie ten „dyszel"... To był cios!! Jeszcze jeden krótki sierp i sprawa skończona...

Nikt nie ośmielił się wątpić w to, że przy okazji znokautuję samego Belzebuba.

Dziwiłem się tylko dlaczego dziennikarze nie proszą mnie — mistrza — o wywiad? To był gruby nietakt! Postanowiłem odmówić... niech wiedzą..

W międzyczasie trenowałem dalej.

„Iglica" zakontraktowała mecz z sąsiednią „Polonią". Ponieważ nasz klubowy mistrz nie zdążył zrzucić głupich 300-tu gramów — ja miałem go zastąpić. Przeciwnikiem moim miał być tym razem nie byle kto, ale sam wielki Kikut, który trzy lata temu zremisował z Pasternakiem, mistrzem Kościerzyny!

Droga do sławy stanęła przede mną otworem! Nikt ze znajomych, a tymbardziej ja sam, nie śmiał wątpić w moje zwycięstwo. Jeden tylko trener przyglądał mi się jakoś dziwnie i nic nie mówił. Nie zwracałem na to żadnej uwagi; bo i cóż mógł taki trener wiedzieć o prawdziwym boksie? Nic — kompletnie nic. Pobiję Kikuta a następnie... wyliczyłem hierarhicznie całą litanię nazwisk...

W dniu zawodów sala „Sokoła" wypełniła się po brzegi. Dla mnie nie ulegało kwestii: przybyli wszyscy, by widzieć moją walkę. Postanowiłem pokazać im majstersztyk boksu.

Gdy wszedłem na ring i przywitałem się z moim przeciwnikiem, zdębiałem: Kikut pokazał mi w beztroskim uśmiechu wszystkie zęby! Skandal!

— Czy ten człowiek nie zdaje sobie sprawy z tego, że za chwilę zostanie zniesiony z ringu? — pomyślałem.

Ale drobnostka ta speszyła mnie. Podszedłem szybko do trenera i — starając się nie okazywać wzruszenia — zapytałem:

— Dobry jest ten Kikut?

— Mówiłem ci już: żaden cymes. Wali szeroko na oślep. Trzymaj go lewą na dystans. Nie atakuj, niech on atakuje. I uważaj na jego prawą!

— Ring wolny!

— No, trzymaj się, chłopie — mruknął mi na pożegnanie trener. — Pamiętaj o utrzymaniu dystansu!

Gong.

Przeżegnałem się w duchu i po chwili „skrzyżowałem" rękawice z Kikutem.

Widziałem przed sobą jego poważną, skupioną twarz. Obchodziliśmy się czas jakiś w koło, jak dwa szykujące się do walki koguty. Kilka sekund minęło bez ciosu. Widzę wreszcie jak Kikut zaciska prawą pięść i opuszcza ją w dół. Czuję instynktownie zbliżające się niebezpieczeństwo. Odruchowo biję lewym prostym i odskakuję. Tuż koło nosa przelatuje mi jak błyskawica „prawa" Kikuta.

Mimowolny ten unik wzmaga we mnie poczucie pewności, zachwiane przed walką. W ciągu ułamka sekundy staję się dawnym asem — prowincjonalną primadonną. I nie zwracam już uwagi na opuszczoną prawicę przeciwnika. Przecież wystarczy odskoczyć, by uderzyła w próżnię! To przecież takie proste!

Zauważyłem lukę w gardzie Kikuta. Biję lewym prostym i trafiam. W następnej chwili zadaję decydujący, straszny cios prawą..

Kiedy odzyskałem przytomność, leżałem na jakimś stole... ktoś pochylony nade mną zmywał mi głowę, kark i piersi wodą z octem.

Było mi dziwnie błogo na duszy. I nawet nie zastanawiałem się nad tym, skąd się tu wziąłem.

Po jakimś czasie zauważyłem przy stole trenera.

— No i co, chłopie? Jak się czujesz? — zapytał. — Przytomny? Oberwałeś zdrowo, ale to się zdarza lepszym od ciebie. A mówiłem ci, durniu jeden, żebyś trzymał bubka na dystans! Ale to tak zawsze bywa z patałachami: wszystko robią na odwyrtkę i dają się nabrać na najgłupszy kawał.

Zrozumiałem... Przypomniała mi się w całej pełni walka niedawno stoczona... Ze słów trenera dowiedziałem się o jej finale... Ja, król bokserów, as nad asy, zostałem znokautowany jednym ciosem w pierwszej rundzie!

Już nie słyszałem tego co do mnie mówili... Zamknąłem oczy... I ujrzałem sypiące się gruzy cudownych jakichś gmachów, pomników, świątyń... Spod zamkniętych powiek wytrysły dwie gorące łzy... Starła je gąbka masażysty...

Przez trzy tygodnie nie wychodziłem z domu. I od tego czasu nie włożyłem więcej bokserskich rękawic. Boks przestał dla mnie istnieć.

A Chmielewski wyjechał sobie tymczasem do Ameryki. Już chyba nie znajdzie pogromcy...

Jan Erdman

Boks Europa–Ameryka

czyli jak poważny mecz sprzedano za wesołą wycieczkę

List niniejszy jest dokumentem historycznym. Pisany natychmiast po meczu USA z Europą, spędził siedem miesięcy w czeluściach amerykańskiej poczty. Spadł na biurko redakcyjne dopiero na Gwiazdkę — zapewne za sprawą świętego Mikołaja.

Oddając spóźniony (ale nie zdeaktualizowany!) manuskrypt do druku, autor prosi Czytelników o względy, należne widmom sławnej przeszłości. J. E.

Chicago, 20 maja

Opozycja przeciw meczom bokserskim Europy z Ameryką była już w roku zeszłym dość silna; dziś przeciwnikom tego spotkania przybędą dodatkowe argumenty i obóz ich powiększy się o nową grupę zawiedzionych — tych co ponieśli w Chicago porażki i tych co nie zdążyli się obłowić na wyjeździe.

Jest rzeczą prawdopodobną, że projekt zerwania kontaktu z Ameryką znajdzie poparcie wielu niezadowolonych. W kwietniu rozmawiałem na ten temat z dr. Mirzyńskim, który też narzekał na organizację tych spotkań i zapowiadał poparcie wniosków likwidujących tę imprezę.

Kalkulacja dr. Mirzyńskiego jest prosta. Jeśli mecze Europa — Ameryka zostaną odwołane, „Chicago Tribune" wróci do dawnego systemu zapraszania poszczególnych reprezentacji państwowych. Wtedy — rzecz jasna — i Polska znajdzie się wśród powołanych i co 5 — 7 lat powędrujemy za Ocean.

— W ten sposób i propagandę zrobimy większą i finansowo wyjdziemy lepiej...

Zastanówmy się chwilkę

W rzeczywistości sprawy nie wyglądają tak prosto jak to z Poznania wygląda. Klęska 2:14 (jak w 1934 roku) musi być uważana raczej za antypropagandę, niż za wartościowe posunięcie międzynarodowe. A odnieść zwycięstwo jest w Ameryce trudno... Ameryka będzie wygrywała wszystkie mecze, dopóki organizowane one będą na obecnych zasadach. Ani reprezentacja jakiegokolwiek państwa, ani zjednoczone siły Europy nie dadzą rady klimatowi, zmęczeniu i długiej podróży.

Natychmiast po mistrzostwach Europy (albo po eliminacjach), zawodników ładuje się na statek i aplikuje im 10 — 12 dni bezczynności. Kierownicy drużyny europejskiej zapewniają wprawdzie, że odpoczynek nie jest zupełny, że przecież gimnastyka, i biegi, i ćwiczenia.... Kto jednak choć raz przemierzył Wielką Wodę, ten wie, że porządna robota na okręcie jest taką samą bujdą, jak bajka o diable, odmawiającym pacierze. Skłony i skakanki na pokładzie robi się bardziej dla publiczności, niż dla bokserów. Dwutygodniowa przerwa w treningu niweczy formę pięściarzy i psuje im wagę; jeśli dodatkowo dołączy się do tego sztorm, w Chicago wysiądzie nie 8-miu bokserów, ale osiem beznadziejnych trupów.

Podróż do końca świata

Ponieważ jednak narazie nie uruchomiono szybszej komunikacji, trzeba się zadowolić usługami „Queen Mary" albo „Normandie". Jest jednak sposób niwelujący skutki długiej podróży, znany od tak dawna, jak istnieje świat. Tym sposobem jest — aklimatyzacja.

Aklimatyzacja drużyny europejskiej musi być wielostronna. A więc przede wszystkim — przyzwyczajenie do obcego klimatu. Kiedy u nas panuje skromna wiosna, w Nowym Jorku chodniki parzą stopy, a powietrze jest tak parne, że w porze obiadowej zaleca się niewychodzenie na ulicę.

Drugi kierunek — to aklimatyzacja żołądka. Jedzenie amerykańskie jest zupełnie odmienne od naszego, nawet wtedy, kiedy robione jest według europejskich wzorów. Mięso leży kilka miesięcy w chłodniach, wybór jarzyn zaskakuje nawet botanika, przyprawy są ostre i powodują uczucie pragnienia. Do amerykańskich potraw trzeba się przyzwyczaić, a niektóre w ogóle skreślić z menu bokserów. Tak np. gdyby p. Soederlund był troskliwym i fachowym szefem ekspedycji, zakazałby podawania słonej szynki, którą uraczono bokserów w przeddzień meczu na bankiecie Rotary Clubu.

Trzecia aklimatyzacja dotyczyć musi snu. Różnica między Chicago a Warszawą wynosi 7 godzin. Kiedy w Medinah Club biła godzina 11-ta wieczorem i wszyscy pięściarze przepisowo nakrywali się kołdrami, jeszcze nikomu nie chciało się spać.

Żeby przyzwyczaić się do tych warunków trzeba czasu. Nasza drużyna olimpijska miała w Los Angeles 10 dni w rezerwie i okres ten okazał się za krótki. Tymczasem bokserom dają organizatorzy — 6 dni. Jeśli ktoś w tych warunkach mówi o aklimatyzacji, pozwala sobie na niedowcipne żarty.

A teraz forma.

— To wszystko jest bez sensu! — mówił trener Bob Ciocca. — Chłopcy przyjeżdżają z przerośniętymi od bezczynności mięśniami. Muszą zaczynać robotę powoli, ostrożnie, żeby się nie wykończyli. Po trzech dniach przychodzi reakcja i krańcowe zmęczenie. Wiem wprawdzie, że ustąpi ono po tygodniu i że wtedy będzie można poważnie myśleć o przygotowaniu chłopców do meczu, ale nie mogę czekać, bo mecz mam na karku. Oto tajemnica złych wyników Europy!

Bob Ciocca ma rację. Europa będzie przegrywać w Chicago tak długo, dopóki okres aklimatyzacji nie zostanie rozsądnie przedłużony. W przeciwnym wypadku spotkania te będą miały znikomą wartość sportową, a jako miernik sił — będą okłamywały obie strony, jak okłamuje zepsuty termometr.

Trenerzy nie są zgodni co do długości okresu przygotowań. Ciocca mówi o trzech tygodniach, Stamm sądzi, że już po 15 — 17 dniach chłopcy będą stać na nogach. Wydaje mi się, że okres dwu tygodni powinien okazać się wystarczający; tyle w swoim czasie zużył Kusociński przed Igrzyskami w Los Angeles. Zbyt długi okres przygotowań nie jest pożądany, ponieważ utrudnia skupienie się pięściarzy przed imprezą, a zwiększa pokusy spacerów, zwiedzania i zawierania znajomości.

Piekło nad ringiem

[illegible] „centralne ogrzewanie", jakie wisi w Chicago nad ringiem. Takiego oświetlenia nie widziałem nigdzie na świecie! Powietrze na ringu jest suche jak pieprz, nisko zawieszone światło 30 jupiterów praży głowę, pot zalewa oczy. Nikt z zawodników europejskich nie wytrzymał trzeciej rundy; kto wie również, jak wyglądałby Kolczyński, gdyby nie skończył O'Malley'a już w pierwszym starciu...

Jako lekarstwo na to oświetlenie, p. Stamm proponuje przeprowadzać treningi w Medinah Clubie również przy świetle potężnych żarówek. Niewiadomo, czy środek ten okaże się wystarczający, ale trudno wymyślić coś innego.

Panowie sędziowie

Uregulowania domaga się również kwestia sędziowska. Powierzanie czynności sędziowskich wyłącznie zamorskim arbitrom nie wydaje się ani uzasadnione, ani słuszne. Tamtejsi sędziowie tolerują wszelkie nieprawidłowe uderzenia w ringu (łącznie z biciem łokciami, poniżej pasa, przytrzymywaniem przeciwnika, walką po break itd.) i nie uznają żadnych ostrzeżeń. Nie chodzi już nawet o niemoralne fory, które nieczysto walczący Amerykanin otrzymuje, ale o znaczenie pedagogiczne występu europejskiego arbitra wśród publiczności zaoceanicznej. Dlatego też wydaje się nam konieczne zabieranie wraz z ekspedycją dwu sędziów europejskich. Wraz z dwoma Amerykanami stanowić oni będą wymagany komplet: trzech punktowych i ringowy bez głosu.

Ludzie trzeźwi mogą zarzucić, że pieniędzmi „Chicago Tribune" rozporządzamy się tak hojnie (dwa tygodnie aklimatyzacji przed meczem, dwu sędziów, specjalne odżywianie), jakby należały one do nas. W rzeczywistości wymagania nasze powiększają wydatki organizatorów bardzo nieznacznie. Wystarczy powiedzieć, że przy dzisiejszym stanie rzeczy Europa bawi na wolnej ziemi Washingtona 18 dni, a przy zaakceptowaniu mego projektu musiałaby siedzieć 19 albo 20 (dwa mecze). Również przejazd sędziów nie zrobi wyrwy w budżecie, ponieważ odbyć się on powinien kosztem skreślenia etatu officielów.

Przyjemna wycieczka

To co dzieje się przy wyprawach europejskich, jest prawdziwym skandalem! Zawieziono pierwszą klasą do Stanów Zjednoczonych prezesa FIBA p. Soederlunda, wiceprezesa dr Metznera, sekretarza p. von Kankovszky'ego i delegata Włoch księcia Leonardi, ale nikomu nie przyszło do głowy wziąć z sobą trenera i masażysty.

Świetna załoga oficielów nie jest równoznaczna z opieką fachową. Przykład słonej szynki jest drugorzędnym drobiazgiem. Ale nie jest głupią bagatela fakt, że ani p. Soederlund, ani p. Kankovszky nie pokazywali się na treningach drużyny, przekładając krajoznawcze wycieczki i wystawne bankiety [illegible] wiązki.

Czy utrzymać więc mecze Europy z Ameryką w przyszłości? Naszym zdaniem, należy je kontynuować, zastrzegając sobie jednak zmianę obecnych, niesportowych, warunków podróży. Korektura taka liczyć może — jak wywnioskowałem z rozmów — na poparcie Niemiec i Włoch. Razem z Polską, państwa te tworzyłyby blok, dający do reprezentacji większość pięściarzy, a więc z głosem jego FIBA musi się liczyć.

Skreślenie meczów międzykontynentalnych byłoby zubożeniem ogólnego dorobku sportowego. Wielki sport musi znajdować swoje uzewnętrznienie w wielkich imprezach.

Żadne spotkania międzypaństwowe nie zastąpią meczu Ameryki z Europą. Inny jest ich charakter i walor, choć podróż taka sama. Niewiadomo również, czy „Chicago Tribune" zechce uczynić krok w tył, przez powrót do meczów z poszczególnymi nacjami. Chociażby ze względu na miejscową publiczność będzie to dosyć trudne.

Doroczne wyjazdy reprezentacji Europy są magnesem dla czołowych zawodników. Pięściarze wiedzą, że zdobycie mistrzostwa Europy zostanie nagrodzone nie tylko pasem z pozłacaną skówką, ale również piękną, niezapomnianą podróżą.

Tego bodźca do pracy nie należy niszczyć.

Jan Erdman.



PIERWSZA REPREZENTACJA EUROPY

walczyła przeciwko Ameryce w składzie następującym: (od lewej) Matta, Sergo, Polus, Nürnberg, Murach, Chmielewski, Musina i Runge. Z lewej p. Rybarczyk, w środku Leonardi, z prawej Hieronimus.



RODZEŃSTWO PAUSIN I MAŁŻEŃSTWO CLIFF

po mistrzostwach świata w Berlinie, gdzie stoczyli zaciętą walkę



MISTRZYNI — W GRONIE MISTRZÓW

Cecylia Colledge otoczona „pożeraczami dymu", podczas przerwy w ich meczu z [illegible] (5:1 i 9:1) na arenie lodowej Berlina

Chlubne rekordy nart

w Himalajach, na biegunie, na Planicy

W narciarstwie nie ma rekordów oficjalnych i być nie może. Wszystko zależy przecież od skoczni, od terenu od śniegu. Trudniej jest skoczyć 60 mtr. w Holmenkollen, niż 110 mtr na Planicy.

Jest jednak cały szereg rekordów nieoficjalnych, z których narciarze są dumni.

ZJAZD Z 7 000 MTR

A więc rekord wysokości — 7160 mtr. dzierży od roku 1931 Anglik Holdsworth z Oxfordu. Było to w czasie wyprawy na Kamet w Himalajach. Najwyższy obóz znajdował się na wysokości 7160 mtr, najniższy o 12 klm., na wysokości 5.100 mtr. Holdsworth zjechał na nartach do obozu wyjściowego w ciągu 2 godzin i kilku minut. Tragarze tybetańscy schodzili cztery ...dni.

Już w roku 1912 dwu studentów monachijskich Konig i Furtwangler weszli na nartach na najwyższy szczyt Afryki Kilmandżaro (6010 mtr.) Rekord ten został zresztą już wiele razy pobity w Himalajach.

NAJSZYBSI



W roku 1932 Austriak Gasperl uzyskał w St. Moritz na t. zw. „Kilometre lance" szybkość 136 kmg. Jechał jednak na specjalnie ciężkich nartach z uchwytami na dziobach, na specjalnej trasie i szybkość tę rozwinął na dystansie zaledwie 100 mtr

O wiele cenniejsze sportowo są rekordy szybkości użytkowe w zjazdach. Najszybszy był chyba zjazd na FIS w Engelbergu (rok 1938). James Couttet miał szybkość 68 kmg. W roku 1934 w St. Moritz Zogg uzyskał 62 kmg. Bardziej jednak imponuje szybkość słynnego Parsennu w Davos. Na dystansie 14 klm czas wynosi 14:49 a więc szybkość zgóra 56 kmg.

3 000 KLM NA NARTACH

Rekord długości pochodzi z roku 1911—1912. Słynny podróżnik norweski Roald Amundsen przebył na nartach w czasie ekspedycji na biegun południowy 3000 klm. Wyszedł z brzegu zachodniego, doszedł do bieguna i wrócił po 99 dniach przebywając w drodze powtórnej szczyt wysokości 3 220 mtr. Amundsen przyznaje, że ten gigantyczny raid byłby niemożliwy bez nart.

Rekord sportowy dystansu należy od roku 1884 do Lapończyka z okolic Kiruny-Tuora, który przebył 220 klm. w 19 g. 22 mn. (średnio 11.300 kmg.)

W roku 1928 w czasie biegu Wazy dwu Szwedów Heglund i Utterstroem przybyło razem do mety ustalając swego rodzaju rekord „martwego biegu" po 90 klm. Szybkość przeciętna 16 kmg.

100 MTR W POWIETRZU

Od roku 1880 kiedy to Norweg Torjus Hemmesveit uzyskał na skoczni w Huseby 23 mtr rekord skoku podniósł się ogromnie. W 1933 S. Ruud uzyskał w Villars 86 mtr; w 1934 w Planicy B. Ruud skoczył 92 mtr., w 1935 Reidar Andersen doszedł do 99,5 mt. W tym samym roku Norweg Uhland na skoczni włoskiej w Ponte di Lengo skoczył 103 mtr. wreszcie w marcu roku 1938 na Planicy maleńki Austriak Józef Bradl skoczył 107 mtr. Dalej nie skoczył już nikt.

DOBRA FORMA JAPOŃCZYKÓW

Lekkoatleci japońscy są w dobrej formie; na ostatnich zawodach Yoshioka wygrał 100 m w 10,6, Kin skoczył wdal 730, a w trójskoku 15.30, Okamoto w zwyż 195, Oye o tyczce 420. Maraton wygrał Karajawa 2:40:55.



ALICE MARBLE

Pierwsza tenisistka Ameryki debiutowała w grudniu w Nowym Jorku jako śpiewaczka. Śpiewała sentymentalne ballady z ogromnym powodzeniem

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń za wiersz wysokości 1 mm. [illegible] opisowe 4.— Zł, specj. 1.— Zł w tekście 80 gr. nekrologi 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska [illegible] Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr [illegible] Warszawa

Filia: Jasna 16, tel. [illegible]

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor [illegible]: MARIAN STRZELECKI